Nr. 169 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM · Kraków, Niedziela 27 Lipca 1924. · Rok XLIII.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . . . 3·40 zł.
Z odnoszeniem . . . . . . 3·60 „
Z przesyłką pocz. . . . . 4·20 „
Za granicą . . . . 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji: ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji: ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 241.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . 10 gr.
Nekrologi . . . . 20 „
Nadesłane . . . . 25 „
Po tekście . . . . 80 „
Na 1-szej stronie . . . 40 „
(najmniej 20 słów)
Układ tabelaryczny . . .
Nekrologi do 80 mm o 50% . . .
Załączniki według umowy.
. . . O. 140.956 i 400.402.
1 złp. = 1,800.000 mkp.
Ceny ogłoszeń w złotych polskich obliczone po urzęd. kursie złotego podawanego codz. w „Monitorze".

Przed nominacją hr. Skrzyńskiego

Kraków, 25 lipca.

Rozum stanu zwyciężył. W dniu wczorajszym zawiadomił p. prezydent ministrów przewodniczących ugrupowań prawicy, że zdecydował się przedłożyć p. Prezydentowi Rzeczypospolitej wniosek **o nominacji hr. Aleksandra Skrzyńskiego na stanowisko ministra spraw zagranicznych.**

Gdy leaderzy prawicy poczęli protestować, Prezydent ministrów postawił **kwestię zaufania.** W wyniku tego stanowiska premjera wszyscy przewodniczący klubów prawicowych, z wyjątkiem pos. **Głąbińskiego,** przyjęli oświadczenie premjera do wiadomości.

Bezpośrednią przyczyną tego kroku prezydenta ministrów była akcja klubów lewicowych, które, zwróciwszy uwagę rządu na niedopuszczalność prowizorjum w kierownictwie M. S. Z., wysunęły kandydaturę hr. Skrzyńskiego. Była to zresztą jedyna poważna kandydatura, jaka się pojawiła.

Polska opinja publiczna wita nastąpić mającą nominację hr. Skrzyńskiego z głębokiem zadowoleniem i uspokojeniem.

Z **zadowoleniem,** albowiem widzi, że uprzedzenia partyjne nie mogą zgilotynować człowieka zdolnego, zasłużonego, którego skroń uwieńczona jest sukcesem — nie jego tylko ale sukcesem Polski; albowiem widzi, że interes państwa w walce z interesem partyjnym bierze górę.

Z **uspokojeniem,** albowiem jest przekonana, że ciężka sytuacja międzynarodowa nie zastanie nas nieprzygotowanymi czy to w rokowaniach międzykoalicyjnych, czy to na sesji Ligi Narodów, wszędzie tam, gdzie będzie trzeba bronić praw i interesów Rzeczypospolitej piecza nad temi prawami i interesami będzie zapewnioną.

Dziennik nasz, który przez cały czas obecnego przesilenia domagał się stanowczo powołania hr. Skrzyńskiego do rządu, dumny jest, że bronił słusznej sprawy, a szczerze zadowolony, że sprawa ta triumf odniosła.

* * *

Z powołaniem p. Skrzyńskiego do gabinetu znajdują się w rządzie znowuż **ci trzej mężowie stanu, którzy tworzyli trzon gabinetu gen. Sikorskiego** i dzięki którym ten rząd tak doskonałą po sobie zostawił pamięć.

Przekonani, że historja nie zna przypadków; że dziejami i wypadkami rządzi pragmatyzm, że tesame przyczyny wywołują te same skutki i że niema skutków bez przyczyn — pozwalamy sobie wyrazić nadzieję, że gabinet obecny dorówna w sukcesach rządowi gen. Sikorskiego. Wzmocniony o silną indywidualność, z większem niż dotąd powodzeniem kierować będzie losami kraju i to nietylko w dziedzinie polityki zagranicznej.

Naturalnie rząd ten nie będzie jeszcze **doskonałym.** Prezydent ministrów winien przeprowadzić rekonstrukcję jeszcze w kilku resortach, powołując na ich kierowników ludzi energicznych, rozumnych i fachowych. Tak np. p. **Miklaszewski,** odgrywający podwójną rolę: plamy na czole rządu i jego achilesowej pięty musi corychlej opuścić swój fotel, aby, nie krępowany stanowiskiem urzędowem, mógł już bez skrupułów obniżać poziom oświaty a w wolnych chwilach oddawać się flirtowi, nie z historycznemi ale żywemi Esterkami.

Powołanie hr. Skrzyńskiego winno być nie ostatnią ale pierwszą w szeregu ministerjalnych zmian.

Głosy prasy

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 25 lipca. Dzisiejsze dzienniki prawicowe donoszą, że na wczorajszej konferencji przedstawicieli klubów Ch. D., Ch. N., Z. L. N., **w czasie której premjer Grabski zapowiedział nominację p. Aleksandra Skrzyńskiego na ministra spraw zagranicznych,** przedstawiciele wszystkich trzech klubów **oświadczyli się stanowczo przeciwko tej nominacji.**

„Echo Warszawskie" podaje w dzisiejszym numerze, że **klub P. S. L. udzielił swojej zgody premjerowi co do nominacji p. Aleksandra Skrzyńskiego ministrem spraw zagranicznych.**

Równocześnie pismo to donosi, że **Ch. D., Ch. N. zgłosiły swoje desinteressement co do tej kandydatury.**

Z Senatu

(Budżet min. przemysłu i handlu. — Minister Kiedroń o przesileniu handlowem. — Budżet ministerstwa spraw wojskowych. — Dyskusja nad ustawą o pełnomocnictwach).

Na wczorajszem posiedzeniu Senatu po przemówieniach kilku senatorów podczas dyskusji nad **budżetem przemysłu i handlu** zabrał głos minister tego resortu p. **Kiedroń,** który przedewszystkiem odpierał zarzuty, że rząd nie zdaje sobie sprawy z doniosłości przesilenia przemysłowego. Przesilenie jest żywiołowe i nie można go usunąć na poczekaniu, lecz jedynie stopniowo przez sanację poszczególnych gałęzi przemysłu. Mimo wszystko widzi w ostatnim czasie pewną poprawę. Najważniejszemi przyczynami przesilenia i zastoju — mówił minister Kiedroń — są przedewszystkiem: droga produkcja, brak oszczędności w administracji, a wreszcie mała wydajność pracy. Brak kredytu ustąpi wtenczas, gdy społeczeństwo będzie zasobniejsze.

Pożyczka zagraniczna oddałaby nam usługi dopiero wtedy, gdy będziemy na prawdę **produktywnymi.** Dziś w zakładach przemysłowych **są ogromne zapasy,** a nie podobna ściągnąć pożyczki zagranicznej, **aby jeszcze większe zapasy wytwarzać. Musimy te zapasy sprzedać jeszcze tanio, co będzie to zysk w porównaniu z tem, co będzie później.** Co do kredytu, musimy dążyć do tego, aby społeczeństwo przyzwyczaiło się znowu do oszczędności. Nie zdajemy sobie jeszcze sprawy, że grosz ma dużą wartość.

Co do **traktatów handlowych,** to nie ustajemy w pracy, ale nie powinno się łudzić co do tego, żeby miały nam dużo pomóc, **jeżeli produkcja u nas nie potanieje.** Największą wagę przywiązujemy do robót inwestycyjnych przy pomocy kapitałów zagranicznych. W tej dziedzinie rząd musi okazać większą działalność, jeżeli tylko się upora z obecnemi trudnościami finansowemi. Jeżeli dotychczas są pewne słuszne żale, że często nie rozwija się zbyt wielkiej aktywności, to trzeba sobie zdać sprawę, że **najważniejszą sprawą jest utrzymanie naszego złotego.**

Źródeł przesilenia należy szukać nietylko w stosunkach polskich, lecz także europejskich.

Co do widoków likwidacji obecnego przesilenia, minister jest zdania, że zdążamy powoli do jego opanowania. Trzeba dużo trudności pokonać, gdyż źródeł naszego przesilenia należy szukać nietylko w stosunkach polskich, lecz w przesileniu, odczuwanem w całej Europie. Jesteśmy o tyle w lepszej sytuacji, że przy zmniejszeniu konsumpcji światowej my mamy wiele gałęzi produkcji, które zaledwo wystarczają, albo jeszcze nie wystarczają na pokrycie własnych naszych potrzeb. Nie dotyczy to węgla, ale warunki nasze są tak **korzystne,** że przy pewnej reorganizacji możemy konkurować ze wszystkiemi państwami.

W przemyśle włókienniczym sytuacja jest gorsza. Rynek krajowy nie potrafi zużyć całej produkcji i prawdopodobnie nie zdołamy uzyskać rynków zagranicznych. W tej sprawie rząd czyni wielkie wysiłki.

Kończąc, minister podkreśla, że sytuacja jest ciężka, ale nie beznadziejna. Jeżeli nie zajdą jakieś niespodziewane wypadki, to **możemy mieć nadzieję, że już w jesieni nastąpi polepszenie.**

Budżet generalnej dyrekcji poczt i telegrafów referował sen. **Siedlecki** (PPS).

Dyskusji nad tym budżetem nie było.

Następnie senator **Kiniorski referował budżet ministerstwa spraw wojskowych,** poczem nastąpiła jednogodzinna przerwa. Po przerwie rozpoczęła się dyskusja nad **budżetem ministerstwa skarbu.** Sen. **Adam** uczynił władzom skarbowym zarzut nielegalnego postępowania, na co odpowiedział minister Grabski odwrotnym zarzutem, że nie dopisało społeczeństwo. W dalszej dyskusji zwróciły na siebie uwagę wywody senatora **Hammerlinga,** który przy pomocy bardzo umiejętnie przeprowadzonego materjału porównawczego Stanów Zjednoczonych i Anglji omówił sprawę wydajności pracy robotnika polskiego, **sprzeciwił się mechanicznemu przedłużeniu dnia pracy do 10 godzin,** bez reorganizacji techniki organizacji pracy, przedstawił program reformy kredytu publicznego w Polsce i omówił szereg innych mniej ważnych zagadnień z dziedziny naszej polityki skarbowej. Szczególnie stanowczo wystąpił w obronie rolnictwa.

Na tem wyczerpano dyskusję nad tym budżetem i przystąpiono do dyskusji nad pełnomocnictwami na tle sprawozdania, wygłoszonego przez sen. **Szarskiego.** Po przemowach szeregu senatorów odłożono głosowanie do następnego posiedzenia wyznaczonego na dzień dzisiejszy.

Trudności konferencji londyńskiej

„Na zerwanie jeszcze czas" — Francja nie pozwoli na zniszczenie swego kredytu moralnego — Herriot co do meritum będzie nieugięty

Paryż, 25 lipca (AW). „Matin" pisze: **Na zerwanie jeszcze czas. Nastąpi ono dopiero wtedy, gdy będzie się żądać od Francji ustępstw, mogących zniszczyć jej kredyt moralny, pod pozorem podniesienia kredytu finansowego Niemiec.**

Pertraktujący z komisją finansiści są ludźmi pełnymi zdrowego **rozsądku,** którzy jednak poszli dalej, aniżeli sami chcieli, **nie mając doświadczenia w prowadzeniu rokowań.**

Paryż, 25 lipca (AW). Sytuację na konferencji londyńskiej najzwięźlej charakteryzuje „Journal". Trudności nie zostały jeszcze usunięte, **ale nie przyszło też do zerwania.** Trzy komisje szukają dalej formuły, na którą mogliby się zgodzić sprzymierzeni. Francja nie zadawala się koncepcjami gospodarczemi, które daje jej projekt Theunisa. **Domaga się postanowień natury politycznej.** Nieufność Anglików i Amerykanów względem komisji odszkodowań jest wielka. Istnieje nadzieja, że w tej właśnie sprawie osiągnięty zostanie kompromis. Herriot gotów jest poczynić **ustępstwa natury formalnej, lecz w meritum pozostanie nieugiętym.**

Przygotowania do rewolucji komunistycznej w Bułgarji

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Warszawa, 25 lipca. „Echo Warszawskie" podaje wiadomość, że po żniwach mają wybuchnąć rozruchy chłopskie w Bułgarji. Rozruchy mają na celu utworzenie **słowiańskiej federacji chłopskiej** a zamierzenia te popierane są przez propagandę trzeciej międzynarodówki.

Życie na wulkanie

Tragedja kresów wschodnich

II.

(kg). Dla każdego, badającego dany kraj, lub jego część, bardzo ważną jest obserwacja ludności miejscowej, jej charakteru, nastrojów, upodobań, zwyczajów, a wreszcie wzajemnego stosunku ludności, o ile ta ludność jest mieszaną, jak też stosunku ludności do władzy naczelnej. Prawdopodobnie tylko dla Polaka ciekawe są te wszystkie pytania. Charakter bowiem ludności w Polsce niepodległej, nawet ludności rdzennie polskiej, jest niejednolity, wprost przeciwnie, zupełnie różny, zależnie od tego, pod czyim zaborem dany szmat kraju pozostawał.

Rozbiory Polski były nietylko rozdarciem terytorjalnem na trzy części, ale co gorsza podziałem psychicznym narodu, dzięki czemu jeden i ten sam naród przejął w ciągu swej niewoli wady i zalety danego zaborcy, począł myśleć tak, jak zaborca. Stąd pochodzi pierwsza różnica w poglądach i zapatrywaniach w życiu politycznem i codziennem nawet między Małopolaninem, Wielkopolaninem czy Kongresowiakiem, nie mówiąc już o większej jeszcze różnicy, gdy obserwujemy zachodnich, czy wschodnich Kresowiaków.

Ludność kresów wschodnich składa się z trzech części: jedną tworzą Polacy, drugą Białorusini, trzecią żydzi; bardzo nieliczną garstkę tworzą Rosjanie, tj. ci, którzy się za rdzennych Rosjan uważają. Rzec można, że podział ten jest jeszcze niedokładnym, gdyż mógłby ktoś ludność dzielić jeszcze według wyznania, tj. na prawosławnych i katolików.

Duży procent ludności stanowią Polacy prawosławni, b. często przechodzący obecnie na katolicyzm, zwłaszcza młode pokolenie. Nawet zupełnie obcego dla stosunków kresowych, nie razi stan ten, jeśli weźmiemy pod uwagę, z jakich pobudek i przyczyn przyjmowano, względnie przyjmować musiano prawosławie. Do zupełnie zwyczajnych i częstych rzeczy należy, iż w jednej i tej samej rodzinie jeden syn lub córka są katolikami, drudzy prawosławnymi. Obchodzi się więc oficjalnie i nieoficjalnie podwójne święta, prawosławni w dużej ilości uczęszczają do kościoła, katolicy niejednokrotnie do cerkwi. Niema więc różnic na tle wyznania, niema tarć wewnątrz — między ludnością.

Do tarć dochodzi jedynie między duchowieństwem katolickiem a prawosławnem, zwłaszcza i najczęściej w sprawach cmentarzy i chowania prawosławnych na rewindykowanych cmentarzach katolickich.

N. p. w danej rodzinie umiera mąż prawosławny i wyraża życzenie pochowania go obok żony katoliczki na cmentarzu katolickim. Duchowieństwo katolickie z wielką trudnością udziela pozwolenia (za pozwoleniem swej władzy przełożonej) tłómacząc zakaz ten tem, iż według praw kanonicznych na cmentarzu katolickim mogą tylko leżeć ci, którzy należą do „społeczności kościoła katolickiego", jak też tem, iż w miejscach obrzędów katolickich nie może dokonywać obrzędów duchowny innego wyznania. Stanowisko duchowieństwa katolickiego można uważać za słuszne tem więcej, że katolicyzm na kresach był ochroną przed ostatecznem zrusyfikowaniem, — jest zaś obecnie czynnikiem odpolszczenia tej dzielnicy polskiej.

Poziom umysłowy i moralny duchowieństwa prawosławnego z małemi wyjątkami jest bardzo niski.

Spotkanie na ulicy pijanego popa w rozchełstanej sutannie (brązowej, fioletowej lub białej) należy do nierzadkich wypadków. Nawiasem dodać należy, iż do dzisiejszego dnia utrzymał się przesąd, iż pop spotkany przynosi nieszczęście.

Pewien odłam duchowieństwa prawosławnego, czując niższy swój poziom od poziomu duchowieństwa katolickiego, jak też mniejsze niż dawniej oparcie wśród społeczeństwa, stara się naśladować duchowieństwo katolickie. Tak więc np. popi przyjęli nieznany przedtem dla nich tytuł „ksiądz", używając go przy podpisie: starają się nawet wprowadzać pewne zewnętrzne formy w swych obrzędach i nabożeństwach i zbliżyć się do obrzędów katolickiego kościoła. Do takich nowości należy używanie baldachimu, podczas procesji Wielkanocnej, czego przedtem nie znano.

Wypływa to stąd, iż uroczysta forma nabożeństw katolickich przyciąga prawosławnych, zaniedbujących eo ipso swój kościół.

Wspomnieć należy, że tak wśród ludności białoruskiej jak i polskiej przechowały się do dnia dzisiejszego dawne zwyczaje i obrzędy.

Prawie wszędzie spotkać można na mogiłkach, u krzyżów na drogach rozstajnych przywiązane fartuszki, chusteczki z jedzeniem; dochowały się obchody, nazwy i pieśni ludowe; podpisany był zaproszony na — uroczysty obrzęd Dziadów, który odbył się w jednym rdzennie polskim zaścianku w K.

Stosunek wzajemny ludności tamtejszej jest jak wspomniałem dobry, wyznanie nie gra prawie żadnej roli w stosunkach społecznych i towarzyskich.

Nieco odmienny jest stosunek ludności miejscowej do przybyszów.

Przyczyna tego ta sama, jaka była powodem niechęci Warszawy do Małopolan, Poznań-

---

NORBERT IGŁOWSKI.

PTAK SZCZĘŚCIA

Redakcja pewnego bardzo poważnego czasopisma zwróciła się do profesora Eustachego Turowskiego, z prośbą o napisanie krótkiego artykułu o szczęściu. Artykuł miał być krótki, zwięzły i opracowany z psychologicznego punktu widzenia. Redakcja wyraziła nadzieję, że pan profesor, jako znakomity znawca mechanizmu umysłu ludzkiego, rzuci na zagadnienie nowe światło i da jasne określenie tego nieuchwytnego stanu świadomości, który popularnie nazywa się uczuciem szczęścia. To ostatnie nie było bezwarunkowo wymagane, lecz w każdym razie pożądane.

Profesor Turowski po przeczytaniu listu pogładził z zadowoleniem siwą brodę. Lubiał pisał artykuły, a w szczególności o subtelnych, zmysłowemu spostrzeganiu wymykających się uczuciach. Był przecież — jak sam mniemał — bystrym badaczem, pionierem w dziedzinie duszy ludzkiej.

Zasiadł przy biurku, ułożył kilka ćwiartek białego papieru i umaczał pióro w atramencie. Poprawił lewą dłonią okulary, zatoczył w powietrzu piórem półkole i zatrzymał się w połowie ruchu. Ciężkie zmarszczki przeorały mu wysokie czoło.

Zaczął sobie uświadamiać, że narazie nie wie, o czem ma zamiar pisać. Owoce dotychczasowych badań, myśli, pojęcia, obrazy pamięciowe rozpływały się w szarej mgle. Nagromadzony zapas doświadczenia okazywał się niewystarczającym.

Nagle twarz jego zajaśniała niesłychaną dumą. Zanurzył ponownie pióro w atramencie i wypisał szybko, z rozmachem: „Ptak Szczęścia". To miał być tytuł, mówiący o treści rozprawy, zaznaczający na samym wstępie, że rozchodzi się o lotną, a głęboką pracę.

Tytuł, pióro, papier były gotowe, a sama treść — rzecz czasem podrzędnego znaczenia — nie chciała się zjawić w bystrym umyśle badacza. Daremnie wysilał pojemny mózg, by wycisnąć jakąś nową prawdę, lub bodaj skojarzyć kilka utartych frazesów — problem szczęścia usuwał się w niedościgłą dal, ukrywając za tajemniczą zasłoną niewiedzy.

Usiłował myśleć jasno, logicznie: szczęście to stan świadomości, będący wynikiem zgodnego działania ustroju ludzkiego, oraz pewnych, trudnych do określenia czynników zewnętrznych, stan wyrażający się w uczuciu podświadomego... lepiej świadomego zadowolenia, działającego orzeźwiająco na całą umysłowość danego osobnika...

Czuł, że to rozumowanie nie określa zagadnienia, czem jest szczęście, lecz okrąża problem, uciekając się do kiepskich sofizmatów. Miał przecież powiedzieć, czem jest szczęście, a nie w jaki sposób się wyraża. Wiedział dokładnie, czego się redakcja spodziewa: jasnej, treściwej, analizy uczucia. Stan świadomości, wyrazy afektów, instynktów, popędów nie zajmują szerszej publiczności. Publiczność chce poprostu dowiedzieć się, czem jest to wymarzone szczęście, by posiąść pewność, że w danej chwili nie łudzi się, lecz jest rzeczywiście szczęśliwa. Zaiste, trudne zadanie — ponad siły uczonego.

Znudzony i trochę gniewny, wstał z fotelu i zaczął się przechadzać po pokoju, przepełnionym książkami. Złocone, bogate grzbiety grubych tomów spoglądały nań przyjaźnie, a może nawet — jak mu się w tej chwili zdawało — nieco ironicznie. Czegóż tam nie miał! Św Tomasz, Wolter, Condillac, Origenes, Büchner, Platon, Diderot i wielu, wielu innych myślicieli, rozmieszczonych bez ładu i porządku, jak myśli w głowie myśliciela...

Zatrzymał się przed jakiemś nador okazałem dziełem, zawierającem rozprawę o filozofji Epikura i zamyślił się głęboko.

— Hm, należy unikać gwałtowniejszych uczuć, by uzyskać wewnętrzny spokój, będący właśnie szczęściem. Dobrze, ale brak uczuć jest czemś podobnem do bezruchu, a szczęście powinno być czemś pozytywnem, a więc ruchem: zatem jakże bezruch może być szczęściem? — Brak uczuć jest tylko brakiem, a nie szczęściem...

— Chcąc być szczęśliwym nie wolno niczego kochać — przypomniało mu się gdzieś przeczytane zdanie.

— Jeżeli coś kochamy, obawiamy się utraty kochanego przedmiotu. Obawa jest uczuciem ujemnem, a więc niweczy szczęście. Należałoby zatem zrzec się miłości i wszelkich pragnień, skutkiem czego powstaje pustka, a pustki znowu nie można nazwać szczęściem...

Gubił się w dociekaniach, usiłował zbudować jakiś skromny bodaj wniosek, lecz temat wymykał mu się niejako z rąk, zostawiając po sobie niewypełnioną treścią konstrukcję myślową. Zaczęło mu świtać w mózgu, że nie potrafi pisać o szczęściu. Był to pierwszy dodatni wynik długiego rozumowania.

Zniechęcony wziął kapelusz i laskę i wyszedł na przechadzkę, zostawiając w pracowni na biurku ćwiartkę papieru, zaopatrzoną szumnym tytułem.

Na ulicy powitał go wiosenny rozgwar, pełen życia i wesela. Zauważył, że ludzie mają jakieś wesołe twarze i ruchy ich tchną zadowoleniem.

— Ludzie ci są szczęśliwi, a żaden z nich nawet się nie zastanowi, czem jest szczęście. Marne stworzenia! — mruknął pod nosem.

Ogarnęła go niewysłowiona pogarda dla tego mrowia beztroskich ludzkich istnień, a zarazem ogromne uczucie dumy i zadowolenia z siebie samego. Był przecież badaczem i uczonym, rozmyślającym nad istotą szczęścia. Mniejsza o to, że wogóle nic nie wie...

— O czem profesor tak myśli? — zagadnął go nagle jakiś wesoły głos i ciężka dłoń opadła mu przyjaźnie na ramię.

Podniósł głowę i ujrzał starego znajomego, pana Wojciecha Żuka, który mimo podeszłego wieku i poważnego stanowiska społecznego, pisywał wiersze, mówiące o pełni życia. Wiersze te były bezwątpienia piękne i pełne prawdziwego artyzmu, a jednak dziwnym zbiegiem okoliczności nie miały powodzenia u czytelników. Podobno nawet najszczersi przyjaciele byli mocno niezadowoleni, gdy im na poufnych zebraniach odczytywał wytwory swego talentu. Złośliwi twierdzili, że za młodu miał zamiar wydawać czasopismo, skupiające w dziale poezji najmłodsze, a zupełnie niezależne talenty, pismo jednak nie ujrzało światła dziennego właśnie skutkiem niezależności młodych poetów, stanowiących skład redakcji.

(Dok. nast.)

szyków i Pomorzan do Kongresówki i Małopolski itc.

Przyznać bowiem trzeba, iż po odzyskaniu i przyłączeniu dawnych dzielnic, poza jednostkami o wysokim poziomie umysłowym i etyczno-moralnym, wpłynęła do każdej z tych dzielnic cała falanga niebieskich ptaków, hochstaplerów, łobuzów, zajmowała, chociażby na krótki czas nawet, wysokie stanowiska, nie mogąc już znaleść pracy wśród swoich.

Tacy właśnie urabiali i urabiają opinję innym dzielnicom na kresach, wzbudzając swem postępowaniem niechęć, a nawet nienawiść do przybyłych z innych dzielnic Polski.

Tak więc najchętniej jeszcze widziani są Małopolanie (chociaż nie we wszystkich dziedzinach, n. p. szkolnictwo), gorzej już Wielkopolanie, niestety najmniej czule Kongresowiacy, a może tylko... warszawiści.

Już też przyznać trzeba, że dali się mocno we znaki swemi praktykami, doświadczeniami, czynionemi na bruku niezrozumieniem prawie zupełnie psychologji nawet ogólno-ludzkiej. — U góry, niestety, u góry, popełnia się wiele nietaktów.

Takim ostatnim nietaktem był skrócony do minimum objazd kresów przez p. prezydenta Wojciechowskiego.

Trzeba sobie uświadomić, że dla szerokich mas ludności kresowej jet rzecza niebywalej wagi widzieć żywy symbol państwowości w osobie głowy państwa.

Trzeba sobie uświadomić, iż tam, na kresach, pracują wrogowie nad tem, aby naiwne i nieuświadomione masy ludności przestały wierzyć w możność trwania państwowości polskiej.

Pamiętać trzeba o tem, że tak, jak dawniej, chłop rosyjski, białoruski, a nawet polski, kierował się maksymą: „Bóg wysoko — a car — batiuszka daleko", tak teraz kieruje się podobną: „Bóg wysoko — ...Belweder daleko".

Jeśli jeszcze weźmiemy pod uwagę, iż po raz drugi już zapowiada się przyjazd Naczelnika Państwa, który, niestety, nie dochodzi do skutku, nie można się dziwić pewnej niechęci i narzekaniom, jakie z tego powodu miały miejsce.

Tak na przybycie marszałka Józefa Piłsudskiego, b. Naczelnika Państwa, jak też na przybycie p. prezydenta Wojciechowskiego, czyniono wszędzie bardzo daleko idące przygotowania. Naprawiano drogi, doprowadzając je do użytku (jedyna może korzyść z tych przygotowań!), miasteczka odnowiły swoje chodniki, place.

Restaurowano gmachy rządowe i domy prywatne, bardzo często dokonując gruntownych adaptacyj, n. p. w M. i w N. (Miejscowe, zawiązane „ad hoc" komitety, nałożyły podatek na całą ludność, aby tylko jak najgodniej przyjąć głowę państwa. W pewnem miasteczku doszło do komicznych nawet rzeczy, gdyż polecono radnym miasta kupić sobie fraki i cylindry, zakupiono w Warszawie nakrycie platerowane, wiele fryksów i przysmaków, rozesłano zaproszenia na obiad i raut (podpisany także otrzymał), przygotowano programy przyjęcia i mowy, w ostatniej chwili, prawie co godzinę, nadchodziły sprzeczne telegramy: „przyjedzie, nie przyjedzie" — no i... nie przyjechał.

Winę tego jedni zrzucili na Muchę (sic!!), drudzy na ministra spraw wewnętrznych, inni na wojewodę nowogrodzkiego, p. Raczkiewicza, który rzekomo nie porozumiał się z Belwederem. Nawiasem rzekłszy, z polecenia tegoż kazano wstrzymać naprawę dróg. n. p. z Nowogródka Horodzieja.

Bramy triumfalne postawiono. Szkoda, że p. prezydent nie przyjechał incognito, byłby to bowiem może objazd najciekawszy, najwięcej interesujący, bo pozwoliłby na poznanie stosunków na kresach.

Miałem sposobność rozmawiać z wybitnemi osobistościami kresowemi, które niestety z goryczą przyznawały, iż trzeci raz przygotowań już czynić nie będą.

Trudno nie przyznać racji!

Moskiewski „Profintern" ogłasza odezw w sprawie procesu krakowskiego

Z Moskwy donoszą: Z powodu odbywającego się obecnie procesu przeciw uczestnikom listopadowych wypadków w Krakowie, (wypadki te prasa sowiecka określa, jako zbrojne powstanie), organ wykonawczy „Profinterna" (między narodowy sojusz zawodowych organizacji robotniczych) ogłosił odezwę, zwróconą „do robotników i włościan wszystkich krajów świata". W odezwie tej „profintern" zarzuca że „burżuazja polska pragnie przez inscenizowanie tego procesu zamanifestować swą potęgę, oraz przerazić polską klasę robotniczą, aby w przyszłości nie odważyła się już nigdy protestować przeciwko eksploatacji i — uciskowi robotników, włościaństwa, oraz mniejszości narodowych" przez rząd polski.

Odezwa dalej stwierdza, „że powstanie" w Krakowie było wymierzone w burżuazyjny Rząd polski i gdyby się powiodło, stałoby się ono bojowem hasłem dla robotniczej klasy całego tego państwa, lecz „socjał-patrjoci" z drugiej zdradzieckiej międzynarodówki (aluzja do PPS.) znów uratowali burżuazję. Wobec tej zdrady polskich mienszewików, gaśnie nawet cała dotychczasowa zdradziecka polityka wszystkich innych najmitów burżuazji.

Odezwa dalej zawiera dłuższy szereg nawoływań do „stanowczych i energicznych protestów", skierowanych przeciwko „polskim krwawym katom", nawołuje szczególnie do napiętnowania P. P. S. — tych „zdrajców robotniczej klasy" w Polsce.

W końcu „Profintern" zapewnia podsądnych w procesie krakowskim, iż przeciwko sobie mają oni zaledwie garść pasożytów, kapitalistów, a natomiast w obronie ich energicznie stanie proletarjat i włościaństwo Polski, oraz innych krajów. — Gdyby „Profintern" zdawał sobie sprawę, jak humorystyczne wrażenie czynią jego bombastyczne frazesy oglądane z „tej strony frontu burżuazyjnego" — niewątpliwie zaniechałby „pomagania" podsądnym krakowskim swemi odezwami.

Z kolonji wakacyjnej

Poremba Wielka, w lipcu

Jak co roku, tak i w obecnym, urocza nasza wioska podgórska zaludniła się członkami kolonji wakacyjnej. Dużo rozgwaru i młodzieńczego szczebiotu na każdym niemal kroku, pełno ruchu i słonecznego rozśpiewania, miłe odbijającego się od stoków górskich, umajonych rzadkiemi arystokratycznemi świerkami i demokratycznym jałowcem, a jeszcze więcej dziecinnej rozlewnej wesołości, zwłaszcza w czasie kąpieli w kryształowej wodzie górskiego strumienia.

Dyrektorem tego oddziału opalonych od słońca, tryskających zdrowiem i polskim animuszem kochanych chłopaków, jak co roku, jest prof. Władysław Koch z Krakowa. On też nas przyjmuje i oprowadza po schludnym i niezwykle sympatyczne wrażenie budzącym budynku. Sale przestronne, przewiewne, słoneczne. Na ścianach wiele obrazów, obrazeczków, reprodukcyj o treści narodowej, pejzażowej itd. Meble niewyszukane dostosowane do środowiska. Wszystkie te sale i salki, począwszy od kuchi i spiżarni, rządzonej krzepką rączką ujmującej p. Kochowej a skończywszy na salce szpitalnej i pokojach gościnnych, robią naprawdę bardzo miłe wrażenie i to tem milsze, że wycieczka nasza spadła, jak to powiadają, jakby z nieba na zakład i nieprzygotowanego prof. Kocha.

Sala dolna, jakby przedzielona na dwie połowy: pierwsza przeznaczona na jadalnię, w drugiej połowie warsztat stolarski, oraz ołtarzyk, przed którym uczniowie śpiewem kończą każdy swój dzionek. Na pierwszem piętrze sypialnia. kilkadziesiąt łóżeczek stoi blizko siebie, a wszystkie czyste i takie miłe, że mimo woli podążyło się wspomnieniem do swych lat młodocianych. Tu i ówdzie na krzesełku książka do czytania, na oknie wiszą wianuszki grzybów, obok każdego łóżeczka walizka, koszyk podróżny czy inny pakunek, zawierający skąpe ruchomości młodocianego kolonisty.

Po oprowadzeniu nas po całym budynku, prof Koch zaprosił nas do sali jadalnej na skromną przekąskę. Zastaliśmy uczniów przy wieczerzy, zajadających z apetytem wilczym. Po spożyciu posiłku, chłopcy pod przewodnictwem p. Hisztina, zastępcy prof. Kocha odśpiewali parę pieśni nabożnych i świeckich, jak „Ojcze nasz Panie", „O gwiazdeczko, coś błyszczała" i innych i rozeszli się na spoczynek. Chór wcale dobry, a to już wyłączna zasługa p. Hisztina, który chłopaków wyszkolił wcale dobrze. To też co niedzielę daje prawdziwe koncerty w drewnianym parafjalnym Kościółku w Niedźwiedziu, a w czasie wycieczek rozlegają się chóralne śpiewy po zboczach górskich, na których wśród rzadkich drzew wykwitają skromne osiedla.

Prof. Koch jest dumny z pochwał, jakiemi go obsypujemy. I ma zczego być dumnym. Wszak ta kolonja wakacyjna to jego umiłowane dzieło. P. Żuk Skarszewski, właściciel Przyszowej, a brat znanego powieściopisarza, wprost jest zachwycony kolonją i składa kierownikowi serdeczne gratulacje. Wypytujemy o szczegóły, których p. Koch nie skąpi. Chłopców jest w kolonji 64. W bieżącym miesiącu bawią uczniowie niższego gimnazjum z różnych zakładów średnich krakowskich, w miesiącu sierpniu przyjadą uczniowie z wyższego gimnazjum. Młodzi koloniści mają dużo zajęcia na świeżem powietrzu Ustawiczne wycieczki w stronę Rabki, Turbacza itd., kąpiel, ćwiczenia gimnastyczne, nauka śpiewu, roboty ręczne, herboryzacja czytanie książek z podręcznej bibljoteczki, rąbanie drzewa etc. etc. są stałem zajęciem kolonistów. Gmina studencka funguje dobrze. Uczniowie sami się sądzą, chociaż niema zazwyczaj zbyt wielkich wykroczeń. Dyscyplina ojcowska. ale wzorowa. Środki materjalne znośne; zresztą prof. Koch liczy zawsze na opatrzność Boską i ludzką i dobrze na tem wychodzi.

Wycieczkę naszą przyjmuje p. inż. T. Świerz, zarządca dóbr Poremby, wielki opiekun kolonji wakacyjnej. On też pokazuje nam ciekawe zabytki budownictwa drewnianego we dworze Poremby: stary spichlerz drewniany z r. 1753, o charakterystycznem podcieniu, opartem na drewnianych słupach i o drzwiach na których obok daty budowy znajduje się nakreślony rok 1846; oficynę z ładnym starym polskim dachem mansardowym, a przedewszystkiem park, w którym dominują prawiekowe przepyszne wiązy. Przecudne olbrzymy, śmigłe i rozrosłe, zadumane nad przyziemnością życia. Jeden olbrzymi okaz jest tak gruby, że z trudem obejmuje go czterech mężczyzn.

Ugoszczeni zprawdziwie staropolską gościnnością żegnamy romantyczną Porembę wraz z kolonją wakacyjną i udajemy się do Mszany dolnej.

K. Woj.

Akcja prawna Rady m. Krakowa przeciw jej rozwiązaniu

Zgodnie z reskryptem o rozwiązaniu Rady miejskiej w Krakowie, odbyło się wczoraj zebranie tej Rady przy zamkniętych drzwiach, na którem zastanawiano się nad sprawą rekursu przeciw zarządzeniu p. wojewody.

Przewodnictwo z racji starszeństwa sprawował p. dr Doboszyński, sekretarzował p. inżynier Drobniak.

Referat wygłosił p. dr Klimecki, który atakował prawne podstawy rozwiązania Rady miejskiej i przedłożył następujące wnioski:

1) Rada miasta Krakowa uchwala wnieść rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych przeciw zarządzeniu województwa z dnia 19 lipca 1924 L. 9482/923 I. pr., a w razie nieuwzględnienia rekursu, skargę do Trybunału administracyjnego.

2) W tym celu Rada miasta Krakowa wybiera komitet z 9 osób, którego zadaniem będzie wygotowanie rekursu do ministerstwa spraw wewnętrznych, a w razie nieuwzględnienia tego rekursu skargi, do Trybunału administracyjnego. Komitet ten upoważnia się do zamianowania pełnomocnika celem stawania w Trybunale administracyjnym. Pełnomocnikiem dla doręczeń ustanawia się dra Stanisława Klimeckiego. Do podpisania rekursu, względnie skargi, upoważnia się trzech członków komisji.

3) Rada miasta Krakowa uchwala wezwać rząd do rozpisania wyborów do Rady miejskiej w ciągu 6 tygodni w myśl paragrafu 53 statutu miasta Krakowa.

Do komisji zostali zaproponowani następujący radcy miejscy: dr Doboszyński, dr Emilewicz, profesor dr Fierich, dr Klimecki, dr Muczkowski, Ostrowski, dr Rosenzweig, dr Tilles, prof. dr Zoll.

W dyskusji, jaka się rozwinęła po referacie, przemawiali: poseł Bobrowski (P. P. S.), p. wiceprezydent Sare, p. Kosobucki (Klub mieszczański), redaktor Srokowski (Klub demokratyczny), p. Potuczek (Klub mieszczański) i p. Opiustil (P. P. S.). Wszyscy wymienieni mowcy polemizowali z reskryptem, rozwiązującym Radę, używając argumentów prawniczych i politycznych.

W głosowaniu przyjęto jednomyślnie postawione wnioski i wybrano proponowaną komisję.

KRONIKA

Kraków, 25 lipca.

Z UNIWERSYTETU. Panna Janina Reichert otrzymała na uniwersytecie Jagiellońskim tytuł doktora wszech nauk lekarskich.

NOWY ODDZIAŁ MUZEUM NARODOWEGO zostanie w najbliższych dniach otwarty w wieży Ratuszowej dla publiczności.

Urządzenie obu sal dobiega końca. W dolnej sali na wprost wejścia urządzono rodzaj ołtarza ze wspaniałą rzeźbą w drzewie w pośrodku, przedstawiającą Boga Ojca, obok rozmieszczono fragmenty obrazów cechowych ze scenami z życia św. Stanisława. Resztę sali wypełniają rzeźby kamienne średniowieczne, między innemi słynne kapitele jędrzejowskie, oraz romańskie lwy marmurowe.

W górnej sali wystawione są obrazy cechowe z końca piętnastego i czternastego wieku, a wśród nich dwa duże tryptyki.

NOWY PODZIAŁ PARAFJI. Z dniem 1 sierpnia wchodzi w życie na mocy zarządzeń województwa krakowskiego z dnia 20 lutego 1923 r., oraz ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego z dnia 19 maja 1924 L. 1176 nowy podział parafij rzymsko-katolickich w Krakowie.

ZMIANY NA STANOWISKACH KIEROWNICZYCH POLICJI KRAKOWSKIEJ. Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie, bo już z dniem 1 sierpnia b. r., nastąpić mają w krakowskiej policji liczne zmiany na kierowniczych stanowiskach. I tak dotychczasowy kierownik ekspozytury urzędu śledczego „pod Telegrafem", nadkomisarz Szafrański, zostaje przeniesionym do okręgowej komendy P. P. na stanowisko szefa I oddziału (administracja), miejsce jego „pod Telegrafem" zajmie komisarz Szuro. Prócz tego z obecnych referentów „pod Telegrafem" podkomisarz Romański zostaje przeniesionym na kierownika I lub IV komisarjatu. W tymsamym charakterze zostanie przeniesionym podkomisarz Fedorowicz, natomiast komisarz Klecz wraca „pod Telegraf". Według nowego rozkazu, okręgowej komendy, odtąd kierownicy poszczególnych brygad urzędować będą przy odnośnych komisarjatach, a to celem zwiększenia intensywności pracy. Kwestja ta jednakoż nie została zupełnie jeszcze rozstrzygniętą, a to ze względu na brak lokali przy komisarjatach.

Odnośnie do zmian personalnych, zauważyć musimy, że zbyt częste przerzucanie odnośnych referentów i kierowników nie wpływa dodatnio na całokształt pracy, choćby z tego względu, że każda nowa siła — czy świeżo przydzielona, musi się przez pewien czas zapoznawać z lokalnemi stosunkami, co niejednokrotnie nie przynosi korzyści służbie.

(cz) **CENY JARZYN, NABIAŁU I DROBIU SPADŁY.** Na dzisiejszy targ dowieziono olbrzymie ilości jarzyn skutkiem czego ceny ich bardzo wydatnie spadły. I tak n. p. kopę ogórków można było dostać za 1 złoty, 1 kilogram ziemniaków 20 groszy, wiązkę buraków za 20 groszy, marchewkę młodą wiązkę za 20 groszy, 1 litr groszku zielonego 70 groszy, kalafjory od 50 groszy. Kurczęta od 1 zł. do 1.50 za parę, kaczki od 1—2 zł. za sztukę, jaja po 8 groszy, masło po 3 zł. 40 groszy za 1 kilogram.

Ceny owoców krajowych są niesłychanie wygórowane i nie stoją w żadnym stosunku do produktów. Przypuszczamy, że komisarjat targowy zdobędzie się na interwencję w tym kierunku.

STAŁA KOMUNIKACJA WISŁĄ MIĘDZY GROBLAMI A PYCHOWICAMI. Z dniem 26 bm. uruchomiła „Żegluga Polska" łódź motorową pomiędzy placem Groble a Pychowicami dla przewozu osób, chcących używać kąpieli wiślanych powyżej Krakowa.

(cz) **WŁAMANIE.** Szczepan Kopacz, zamieszkały przy ulicy Jagiełły l. 18, doniósł policji, że podczas nieobecności włamano się do jego mieszkania i skradziono mu większą ilość garderoby i biżuterji, wartości 500 zł.

(cz). **ZNACZNA KRADZIEŻ W TENCZYNKU.** Posterunek P. P. w Tenczynku doniósł, że wczoraj o godzinie 2 w nocy włamano się do mieszkania K. Musiała i skradziono srebro stołowe z monogramem A. K. i herbem „Sas", wartości 1.535 zł.

(cz) **WPADŁ POD POCIĄG.** Dzisiaj o godzinie 7 rano przywieziono z Podłęża do Krakowa przetokowego kolejowego Wojasia Wl., który w czasie wykonywania służby wpadł pod wagon, skutkiem czego doznał zupełnego zmiażdżenia nóg, oraz licznych obrażeń na ciele. Nieszczęśliwego przewiozła karetka pogotowia ratunkowego po opatrzeniu do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

NAGŁY ZGON. Leon Knöbel, z zawodu drukarz, ostatniemi laty po śmierci żony właściciel magazynu robót kobiecych i zakładu rysunkowego pod firmą Sabina Knöbel przy ulicy Karmelickiej l. 6, zmarł nagle dzisiejszej nocy.

POWRÓT KOLONISTÓW Z KOCHANOWA po pierwszym sezonie nastąpi we środę, dnia 30 bm.. o godzinie 6 wieczorem. Interesowani odbiorą dzieci z dworca kolejowego. Dodatkowe wpisy na sierpień odbędą się dnia 1 sierpnia b. r. od godziny 5—7 wieczorem w szkole św. Barbary przy ulicy Krupniczej.

Wyjazd na kolonję na drugi sezon nastąpi w sobotę, to jest dnia 2 sierpnia b. r., o godzinie 10 przed południem. Punkt zborny przed dworcem o godzinie 9 i pół.

WYPŁATA PENSYJ KAWALEROM „VIRTUTI MILITARI" NIEBAWEM NASTĄPI. Z Warszawy donoszą: Kawalerowie orderu „Virtuti Militari" otrzymują obecnie przyznane im ustawowo pensje. Wojskowi czynni odbierają należność w odpowiednich komisjach gospodarczych, natomiast byli wojskowi otrzymują je w odpowiednich Izbach skarbowych. Obecnie już większa część adresów osób, odznaczonych orderem „Virtuti Militari", została odesłana z P. K. U. poszczególnych do kapituły orderów „Virtuti Militari", a stamtąd do Izb skarbowych, celem zarządzenia wypłaty należności.

STENOGRAFISTKI W SENACIE USTAŁY W PRACY. Z Warszawy donoszą: Wczorajsze posiedzenie Senatu trwało od godziny 10 rano do 10 wieczór, tak, iż pod koniec posiedzenia stenografistki oświadczyły, że dalej pracować nie są w stanie.

RZĄD PRZECIWKO PODROŻENIU TRAMWAJU W WARSZAWIE. Jak podaje Biuro informacyjne prasowe, premjer Grabski nie akceptował ostatniej podwyżki tramwajowej, a ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza w charakterze władzy nadzorczej poczynić kroki w celu zabezpieczenia słusznych interesów ludności przed niewłaściwemi zarządzeniami magistratu.

BEZPOŚREDNIE WAGONY LWÓW—PIOTROWICE. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie komunikuje, że zaprowadzono bieg wagonu trzeciej klasy bezpośredniej komunikacji przy pociągach Nr 203 i Nr 204 między Piotrowicami a Lwowem i z powrotem.

POLACY NA KONKURSACH HIPPICZNYCH. W zawodach olimpijskich w hippice w pierwszym dniu na szczególne wyróżnienie zasłużyli Polacy i Bułgarzy. Dzienniki paryskie i pisma sportowe, przypominając sukcesy, odniesione przez polskich jeźdźców w Nicei i w Lucernie, uważają Polskę za najpoważniejszego zawodnika na Olimpjadzie w zawodach hippicznych.

WYJAZDY POLITYKÓW NA ODPOCZYNEK. Po podpisaniu dymisji, minister Zamoyski zamierza wyjechać na odpoczynek.

Poseł Thugutt wyjechał na dłuższy odpoczynek za granicę.

NOWE POCIĄGI W MIĘDZYNARODOWEJ KOMUNIKACJI. Zaprowadzono bezpośredni pociąg pospieszny z Bukaresztu przez Katowice, Berlin, Hoeck van Holland do Londynu. Odjazd z Bukaresztu o godzinie 11.20, ze Lwowa 10.10, z Krakowa 17.05, z Katowic 12.29, z Wrocławia 0.22, z Berlina 8.54, Hoeck van Holland 23.15. Przyjazd w pociągu na okręcie do angielskiego portu Harwich (Parkeston Quay) o godzinie 6.15, przyjazd do Londynu o godzinie 8.38.

W Rumunji obowiązuje czas wschodnio-europejski, w innych państwach środkowo-europejski. — Pociąg ten posiada w Bukareszcie wygodne połączenie przez Konstancę do samego Konstantynopola. Dnia 21 bm. wznowiono bezpośrednią komunikację z Paryża do Rygi i z powrotem przez Berlin, Chojnice, Tczew i Marjenburg pociągami pospiesznemi Nr D. 7/702; D. 8/701 z szybkością 68 kilometrów na godzinę.

MIĘDZYNARODOWA KOMISJA DLA SPRAW OŚWIETLENIOWYCH. Onegdaj otwarta została w Genewie szósta sesja międzynarodowej komisji dla spraw oświetleniowych. Na porządku dziennym znajdują się między innemi sprawy znakownictwa i słownictwa fotometrycznego, fotometrji różnobarwnej, norm oświetlenia publicznego ze stanowiska higjeny i t. p. W konferencji biorą udział delegaci Anglji, Stanów Zjednoczonych, Francji, Szwajcarji, Włoch i Polski, ogółem 40 delegatów. Polskę reprezentuje prof. Drewnowski.

ARESZTOWANIE LEKARZA KASY CHORYCH W WARSZAWIE. Z Warszawy telefonują nam: Przed kilku dniami donosiliśmy o doniesieniu uczynionem przez rodzinę Z. przeciwko lekarzowi ambulatorjum Kasy chorych na Solcu w Warszawie o rzekome zniewolenie ich 14-letniej córki, która się u niego leczyła. W dniu wczorajszym na polecenie sędziego śledczego, dr G. został aresztowany. W śledztwie dr G. do czynu się nie przyznaje, oświadczył tylko, że całował kilkakrotnie pannę Z. w czoło, a pieniądze dawał jej tylko rzekomo z litości. Dr G. liczy 54 lat życia.

WYPADEK BURMISTRZA KATOWICKIEGO. Samochód, wiozący prezydenta m. Katowic, dra Górnika, przewodniczącego komisarycznej Rady miejskiej, dyrektora banku Piechulika i jego żonę, uległ pod Kętami nieszczęśliwemu wypadkowi, przyczem dr Górnik odniósł poważne uszkodzenie głowy i prawego oka, a jego towarzysze doznali znacznych kontuzyj. Samochód, chcąc wyminąć furmanki, uderzył o kamień przydrożny i wskutek tego wynikło nieszczęście.

„MŚCICIELE BOMB" DO ŁÓDZKIEGO INSPEKTORATU PRACY. Łódzki inspektorat pracy otrzymał list, podpisany przez „Stowarzyszenie mścicieli bomb" (:!), w którym niewyśledzeni „autorzy" grożą, że jeśli w przeciągu ośmiu dni nie będzie w fabrykach przeprowadzona inspekcja przez inspektorów obwodowych i o ile inspektorowie nie uzgodnią rozporządzeń fabrycznych i nie poddadzą rewizji obwieszczeń zarządów fabryk i w fabrykach nie będą wywieszone adresy inspektorów, „mściciele" w ósmym dniu wysadzą urząd inspektora pracy bombami w powietrze i „rozpoczną od inspektorów dzień wolności robotnika".

List ten w odpisie łódzki inspektorat pracy przesłał p. ministrowi Darowskiemu, wyjaśniając, dlaczego inspektorowie nie są w stanie przeprowadzania częstszych inspekcyj w fabrykach.

SPŁONIĘCIE ODLEWNI ŻELAZA W GNIEŹNIE. Onegdaj w nocy wybuchł wielki pożar w fabryce maszyn „Herkules" w Gnieźnie, gdzie spłonęła odlewnia żelaza.

PRZYGODA EGZEKUTORA PODATKOWEGO. Ofiarą obowiązku padł we Lwowie egzekutor podatkowy magistratu, Niemczak, w czasie urzędowania w mieszkaniu p. Pieleckiej, żony kupca przy ulicy Jabłonowskich l. 41 Energiczna niewiasta nietylko nie pozwoliła mu przeprowadzić zajęcia nieruchomości, ale odebrała mu wolność ruchów, zamknąwszy go w jednym z pokoi. Na alarm aresztowanego przez okno zjawił się posterunkowy i uwolnił go z opresji. P. Pielecką sprowadzono na komisarjat celem spisania protokołu.

O CAŁOŚĆ KOPUŁY ŚW. PIOTRA. W prasie amerykańskiej pojawiły się niepokojące wiadomości, jakoby kopuła św. Piotra w Rzymie zarysowała się bardzo poważnie. „Osservatore Romano" wyjaśnia, że pogłoski nie są prawdziwe. — Przed dwoma laty zauważono drobne uszkodzenia, które jednak natychmiast zostały naprawione. Kościół jest stale pod obserwacją architektów. Ostatnia generalna inspekcja była przeprowadzona w listopadzie w roku ubiegłym

KOBIETOM NIE WOLNO SIĘ KĄPAĆ WE DNIE. Jako curiosum dzienniki berlińskie podają fakt, że burmistrz miasta Prau zabronił kobietom kąpać się w dzień aż do czasu wybudowania łaźni nad rzeką. Póki nie będzie łaźni, kobiety kąpać się mogą tylko z nastaniem zmroku.

Z KRAKOWSKICH TEATRÓW

ZAKOŃCZENIE SEZONU W „BAGATELI". Ostatnie przedstawienia bieżącego sezonu wypełnią „Czerwony Młyn" Molnara i „Wiera Mircewa" Urwancewa. Dzisiaj, w piątek, 25 bm., o godzinie 8 wieczorem „Czerwony Młyn", który ukaże się również w niedzielę, 27 bm.. o godzinie 8 wieczorem.

W sobotę, 26 bm.. o godzinie 8 wieczorem, „Wiera Mircewa" z p. Kozłowską w roli tytułowej. Resztę zespołu tworzą pp.: Ordyńska, Berski, Kwiatkowski, Melina, Pietruszyński, Wesołowski, Winkler, Żymirski.

Będzie to pożegnalny występ p. Izy Kozłowskiej, która opuszcza scenę na stałe. „Wiera Mircewa" powtórzoną będzie jeszcze raz tylko o godzinie 3 i pół po południu w niedzielę po cenach zniżonych.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Piątek, 25 bm.: „Lakme".

TEATR „BAGATELA"

Piątek, 25 bm.: „Czerwony Młyn".
Sobota, 26 bm.: „Wiera Mircewa".
Niedziela, 27 bm.. o godzinie 3 i pół po południu: „Wiera Mircewa". (Ceny zniżone).
Niedziela, 27 bm., o godzinie 8 wieczorem: „Czerwony Młyn".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

KINO UCIECHA: „Ponad życiem", sensacyjny dramat w 6 aktach.

KINO WANDA: „Symfonja śmierci", dramat w 6 aktach.

KINO WARSZAWA: „W sidłach elektrycznego człowieka" (Harry Peel) dramat.

KINO REDUTA: „Spółka bez ogran. odpowiedzialności", 6 aktów.

KINO SZTUKA: „Harry Hill i Sherlock Holmes" sensacyjny dramat w 7 aktach.

Przed zakończeniem procesu o zajścia listopadowe

Jako ostatni mowca przemawiał w dniu wczorajszym dr Eross, z którego przemówienia przytaczamy dzisiaj ważniejsze ustępy.

Mowa adwokata dra Erossa

Z woli kolegów w obronie przypadło mi omówienie w tym procesie kwestji prawnej w sprawie, gdzie jedni wołają o pokutę, drudzy o zemstę — wołamy o zrozumienie i sprawiedliwość, chcemy przedstawić, że z punktu widzenia ustawy nie zachodzą warunki werdyktu zasądzającego.

Trudno jest omówić sprawę z prawnego punktu widzenia, ustawa jest przystosowana do wypadków przeciętnych, a to, co zaszło w Krakowie 6 listopada, było takim wstrząsem, jak wybuch wulkanu, jak elementarna katastrofa, i tak, jak niema praw na katastrofy w przyrodzie, tak trudno i tutaj na rozważania prawne, któreby wyczerpać mogły, co zaszło.

Obrona żądała usunięcia pytań co do buntu, wychodząc z założenia, że błędem prawnym jest oskarżać równocześnie o bunt i rozruchy, gdyż bunt z paragrafu 68 u. k. i rozruch z paragrafu 73 u. k. to mają pokrewnego, że rozruch, wedle ustawy i teorji prawa wedle komendatorów Fingera i Lamascha, Stoossa i Janki, jest kwalifikowanym wypadkiem buntu.

Oskarżeni odpowiadają za to, że chcieli siłą złamać zarządzenie województwa, dostać się pod Dom robotniczy. A ja twierdzę, że nie było takiego zakazu województwa, mimo wszystko, co na tej rozprawie mówiono. Zeznał wojewoda Gałecki, dyrektor Rękiewicz, komisarz Kozubowski, posterunkowy Śliwa, oraz szereg innych świadków, że dostęp do Domu robotniczego był na mocy zarządzenia województwa dozwolony nietylko dla lekarzy i chorych, lecz także dla członków Związków zawodowych, i komenda policji taki rozkaz otrzymała. W tych warunkach należało dopuścić ludzi, którzy należeli do organizacyj zawodowych, mających siedzibę w Domu robotniczym, należało to uczynić tem więcej, że zamiarem tych ludzi było uzyskanie wiadomości o strajku. Każde inne zarządzenie nie może uchodzić za zarządzenie województwa. było bezprawnem, a według teorji prawa, tylko prawowite zarządzenia mogą stać pod pełną ochroną ustawy. Taki jest pogląd prof. Lamascha, a z pracy profesora strassburskiego uniwersytetu, Majera, wynika, że na temsamem stanowisku stoją ustawy Anglji, Włoch, Holandji, Norwegji, oraz projekty ustawy szwajcarskiej.

Jeżeli panowie otrzymacie wskazanie, że wiąże was ustawa, to pamiętajcie z drugiej strony o słowach Bindinga, że praktyka prawa musi oddychać wiedzą prawa, jak świeżem powietrzem.

Stoimy wobec faktu oskarżenia o przestępstwo masowe. To nakazuje dużą rozwagę i ostrożność. Już wielki znawca tłumów, Napoleon, wypowiedział słowa, że za zbrodnię tłumów nikt nie jest odpowiedzialny, a nowoczesna nauka od Tarda poprzez Lebona, Sighelego, Aschaffenburga, Zaitzewa, Herberta, Kraussa i Gumplowicza uczy, że tłum jest czemś odrębnem, niż jednostki, składające ten tłum. Tłum ma swoją duszę, a jednostki spadają w nim do roli automatów, tak, że częstokroć nowoczesna nauka każe ich traktować na równi z ludźmi, którzy czyn karygodny popełnili w hypnozie, to znaczy przyjąć, że ich poczytalność jest wykluczona.

Mówiono tutaj dużo o bestjalstwie tego tłumu, nikt z nas nie broni tych objawów zwyrodnienia, jakie mogą się zdarzyć w różnobarwnym tłumie, ale pamiętać należy, że przeciwko nikomu z tych, którzy siedzą na ławie oskarżonych, nie podniesiono zarzutów o te indywidualne, określone czy-

ny, w których zdziczenie się przejawiło.

Mówiono tu o tłumie krakowskim, jakby to było zbiorowisko szadataurów, ale my, którzy z ludźmi tymi kończyli szkoły ludowe, którzy ich znamy z 13 pułku, wiemy, że to lud zapalny, ale dobry, nie mściwy. Ale zapytajcie, ilu z nich zbierało srebrne i złote medale za walkę od Gorlic aż do Assiago i Assjeno, ilu brało udział w walkach ulicznych i zdobywało domy w Udine i Belluno.

Gdy tłum ten posłyszał pierwsze strzały, zobaczył trupy robotników, to odezwał się w nich, jak mówił poseł Marek, człowiek walki, zagrało w nich, w tych, co przeszli wojnę światową, to, co pozostało, jako osad w ich duszach.

* * *

W dniu dzisiejszym przemawiał w dalszym ciągu dr Bross, zajmując się poszczególnymi oskarżonymi i starał się zbić akt oskarżenia w stosunku do swoich klijentów. Wkońcu apelował do sędziów przysięgłych, aby, zanim wydadzą werdykt, sumiennie zbadali wszystkie „pro" i „contra".

Następnie przemawiał dr Ringelheim, zajmując się drobnym proletarjuszem, który z natury rzeczy podlega ujemnym wpływom ulicy. Ponadto dowodził, że robotnik ma prawo do strajku, koalicji. Jeżeli więc zakazano im, to popełniono bezprawie.

Mowa dra Ringelheima

Mowca powołuje się na efektowny początek mowy dra Szurleja, który zawołał „niema zabójców", chcąc w ten sposób doprowadzić ad absurdum obronę oskarżonych i na fałszywe tory sprowadzić myśl Przysięgłych. Nie jest bowiem rzeczą sędziego szukać zabójcy, tam gdzie są zabici. Prawem i obowiązkiem sędziego jest jedynie odpowiedzieć na pytanie, czy zasiadający na ławie oskarżonych poszczególne osoby dopuściły się zarzuconego im czynu, czy przeprowadzono dostateczne dowody i czy oskarżony winien jest tego czynu, czy zań ponosi odpowiedzialność, czy nie zachodzą okoliczności odpowiedzialność tę wykluczającą. — Mowca zwraca uwagę, że według ustawy sędzia może jedynie wówczas zasądzić, jeżeli nie zachodzą żadne wątpliwości co do winy, najmniejsza wątpliwość — nakazuje uwolnienie. W dalszym ciągu omawia mowca zarzuty oskarżenia co do poszczególnych oskarżonych.

Po mowie dra Ringelheima zabrał głos obr. Heski.

Mowa adw. dra Heskiego.

Szanowni Panowie Przysięgli! Słyszeliście, co przytaczał prokurator państwa na poparcie oskarżenia. Dzwonią mu dzwony pieśń żałobną i wszystko co ziemskie i doczesne wydaje mu się marnością nad marnościami. Nonsensem jest walka robotników o byt, nonsensem i zbrodnią są strajki. Po 6-tym listopada mamy być w Europie odosobnioną wysepką nieuznającą walk, ani tarć ekonomicznych i politycznych, oblaną oceanem łez. Strajkujący robotnik jest dla prokuratora wrogiem wewnętrznym. Gdyby to było prawdą, że stan robotniczy, podstawa państwa, jest wrogiem państwa, to państwo takie nie mogłoby istnieć.

Oto jest pieśń o dzwonie prokuratora „mortuos plango". Załzawiony wzrok prokuratora nie sięga daleko, zebrał on drobne szczegóły i szczególiki nie wiążące się, kilkakrotnie cofnięte i sprzeczne i przedkłada to wam jako swój akt oskarżenia. Rozumiemy żal, podzielamy żałobę, lecz taka łagodna metoda oskarżenia nie wywołuje naszej polemiki. Ale powstał drugi oskarżyciel, zastępca poszkodowanej wdowy po rotmistrzu Łukasiewiczu dr Szurlej. — Ten nie płacze, lecz walczy i przed walką składa elegancki ukłon w stronę obrony. Szuka On morderców rtm. Łukasiewicza wśród oskarżonych, jakkolwiek nie ma do tego żadnej legitymacji. Wykazano bowiem w procesie, że morderca rtm. Łukasiewicza został pod filarem Sukiennic na miejscu przez ułana zastrzelony. Dr Szurlej patrzy na wypadki nie przez łzy, lecz przez elegancki monokl chłodnego badacza. Dla niego strajk nie jest nonsensem, lecz europejską formą walki i mnóstwo On ma komplimentów dla zachodniej demokracji i dla oskarżonych. Potem dusi oskarżonych różami łapie ich niespodzianie za szyję i kładzie ich pokotem jednego po drugim począwszy od dra Drobnera, który strzelał do kardynała z wieży kościelnej, a skończywszy na Litowczence i Rajtarowie, którym zarzuca, że są Moskalami. — I dziwna rzecz: właśnie ta metoda dra Szurleja wywołuje we mnie reminiscencję o carskiej Rosji, bo bolszewickiej nie znam.

Mówiono mi, że oskarżyciele carscy, prokuratorzy i żandarmi carscy, byli eleganccy, światowi, traktowali oskarżonych wytwornie, przyznawali im rację, szanowali ich poglądy polityczne, a potem wysyłali ich na śmierć. O tej metodzie opowiadali mi uciekinierzy polityczni z Rosji, którzy walczyli o Polskę wtedy, gdy cały naród spał. Znali oni tę metodę, a mimo to taka wytworna grzeczność żandarma skłaniała ich nieraz do jakiegoś małego przyznania, z którego im potem ukręcano sznur szubieniczny. Daj takiemu żandarmowi jedno słowo a on cię zaprowadzi na szubienicę, daj mu śrubkę, a on zrobi z niej maszynę piekielną. Sojusznicy carskiej Rosji, Francuzi, dla których jest wszystko przedmiotem żartu, ukuli na ten temat następującą anegdotkę: Do dowódcy bandy rozbójników francuskich, kryjących się w lasach, Cartoucha, zgłasza się służący z prośbą o posadę. — Gdzieś służył? — pyta zbójca, oparty o skrwawioną pałkę. Służący odpowiada, że służył trzy lata u prokuratora rosyjskiego, a wtedy odpowiada Cartouche: — Cały ten czas będzie ci wliczony, jako służby u mnie Jesteś przyjęty.

To wszystko, co opowiadał dr Szurlej, jest takie nęcące, takie eleganckie, takie europejskie, atoli we wnioskach swoich, proszę mi wybaczyć, strasznie azjatyckie i bezprzykładnie zacofane. Jaki rzewny to jest obraz, gdy matka chorego Brzusia nie może się dostać do lekarza, bo strajkujący tamują ulice. Wniosek; jak długo są chore dzieci, nie wolno strajkować.

(Za to jakaś matka na galerji dała brawo). Albo drugi argument: nędza wytworzyła najpiękniejsze rzeczy. Apostołowie chrześcijaństwa byli nędznymi rybakami. Nędza cicha puka o jałmużnę do furt dobroczynnych towarzystw. Jakie to są wygodne tezy dla zwalczania każdego ruchu emancypacyjnego klasy pracującej. — Albo też wezwanie końcowe do przysięgłych: zasądźcie oskarżonych, bo inaczej „nie otrzymamy zagranicznej pożyczki". Proszę mi znowu wybaczyć, ale jakże ten argument jest podobny do zarzuconego Ziffer owi „wymuszenia kiełbasianego". Po tych obydwóch oskarżycielach, których systemy argumentowania są różne, ale nie przekonywujące, przemawiał cały szereg obrońców. Obrona staje na tem stanowisku, że ani prokurator, nadsłuchujący odgłosów jęczącego dzwonu, ani wytworny oskarżyciel dr Szurlej, naśladujący mimowoli niepotrzebnie wzory carskich metod persekucyjnych, nieoświetlili zajść i rozmiarów zniszczenia, wywołanych temi zajściami w sposób objektywny.

Dla obrońców te zajścia są burzą, która wśród grzmotów i błyskawic oświetliła straszne bagno administracji, zakryte ciemnościami. Pożar, wzniecony tą burzą, wzywał do ratunku i oto pieśń o dzwonie obrony, „fulgura frango", łamiemy pioruny, zrywamy dachy, aby ratować płonący budynek i jego współpracowników, wysuwają prośbę: „nie mówmy o nielegalności, ciszej nad tą trumną prawa, ciszej o zgwałceniu konstytucji". Ich zdaniem, przekroczenie nawet nielegalnego rozkazu jest najcięższą zbrodnią w państwie, jest zdradą stanu o którą nawet prokurator nie odważył się oskarżyć obwinionych. Bądźcie ostrożni i nie szafujcie tym zarzutem zdrady stanu przeciw partji, która czci swoje ideały, swoje pieśni, swoje sztandary czerwone, a równocześnie oddaje państwu, co jest państwa.

I tu jest może miejsce, aby zaprotestować, przeciw tym tanim żartom, w Krakowie bardzo nie modnym, o „krwi, którą leją katy". Pod tym hasłem pieśni robotniczej szli robotnicy nie tylko do walki o swe prawa lecz szły także pierwsze szeregi legionistów, robotników i studentów do walki o Polskę. Na sali tej nie zabrzmi w odpowiedzi na tę prowokację hymn, czerwonego sztandaru, bo my pozostawiamy politykę po za salą sądową. Prosz. was róbcie to samo.

Po wypadkach listopadowych udaremniono amnestję w tej sprawie, mimo to, że tak rozruchy uliczne grudniowe przeciw Naczelnikowi państwa śp. Narutowiczowi, jak i poprzedni zamach Januszajtysa na ministra wojny Szeptyckiego i innych ministrów zakończył się umorzeniem sprawy. Sprawa listopadowa nie mogła być umorzona. Sprowadzono do „Krakauerów" sędziego śledczego Huta ze Lwowa, którego cała zdolność polegała na tem, że ślepo wierzył policji krakowskiej. Aresztowano na prawo i lewo. Cechą tego śledztwa była — jak sądzi mowca — przesada w ocenieniu wypadków 6 listopada. Po wydaniu przez Sejm posłów dr Bobrowskiego i Stańczyka na podstawie nieprawdziwych i potem cofniętych zeznań, wygotowano akt oskarżenia. Wszystko wywodzi się z oskarżonego Pietrzyka, który wiózł na wóz ów historyczny, wóz z kapustą i jak Winkelryd z rewolucji szwajcarskiej, nowy Winkelryd kapuściany, otworzył szeregi kordonów policyjnych i wojskowych. Jeżeli dodamy od tego „dodatki warszawskie" do aktu oskarżenia, to macie Panowie obraz wierny najdachach, i które kłócą się z całą resztą aktu oskarżenia, to macie Panowie obraz wierny najważniejszego aktu, który rozpoczął obecny proces. Szkoda, że nie ma u nas ławy przysięgłych, jak w innych państwach, która ma prawo przed procesem odrzucić akt oskarżenia i żądać jego poprawy. Przyszło do procesu. Charakterystyczną cechą tego procesu jest, że świadkowie epidemicznie cofali swoje zeznania Zrazu prokurator Sozański żądał aresztowania tych cofających się świadków. Potem zastrzegł sobie tylko ściganie o oszustwo. Ostatnim takim świadkiem była matka mego klienta Struzika. Wreszcie, gdy po zeznaniach Struzikowej sypały się dalsze cofania zeznań i to przez policjantów, wywiadowców i komisarzy, prokurator dał pokój aresztowaniom.

Następnie obrońca omawia dowody winy poszczególnych oskarżonych, których broni. — Oskarżenie Stefana Daszyńskiego opierało się na zeznaniach swiadka Kostilka, który przy rozprawie cofnął swoje zeznania w zupełności Kostilek aresztowany pod zarzutem udziału w wypadkach listopadowych oświadczył w ostatnim protokole policyjnym, że teraz będzie mówił prawdę i wykryje prawdziwych winnych, poczem podał 2 fakty, a mianowicie, że dr Marek wezwał zgromadzonych na ulicy bojowców aby strzelali do żołnierzy, oraz, że słyszał, jak oskarżony Stefan Daszyński komenderował bojowcami i ustawiał ich w oknie. Gdy Kostilek z przebiegu rozprawy dowiedział się, że dr Marek w tym czasie był godzinami całemi w województwie, co potwierdził cały szereg świadków, wówczas Kostilek się cofnął i przyznał w procesie, że obciążył niesłusznie tak dr Marka jak i Stefana Daszyńskiego. W ten sposób zbierała policja świadków. Przypomina dalej mowca studenta Mazurka, który chwalił się przed stróżką, że nastrzelał się dowoli. Przy przesłuchaniu policyjnem Mazurek był tak mądrym, że obwinił i podał adresy 2 innych. Jego uwolniono i zrobiono go świadkiem przeciw 2 oskarżonym. Czy to jest źródło dla wykrycia prawdy materjalnej? źródło czyste i nieskalane? Co Fuchs zrobił? Sierżant jakiś czy podchorąży zelżył kobietę, jak stróż zeznaje, narzeczoną Fuchsa, a wtedy ta kobieta i Fuchs odpowiedzieli grubszym końcem. Fuchs ukrył tę kobietę w swym mieszkaniu i działalność jego w tym kierunku dalsza nie została przez akt oskarżenia zbadana, jakkolwiek jego wychodzenie za większem śniadaniem, jego pożyczanie nagłe pieniędzy, kupowanie spirytusu do prymusa, mówią: „Fuchsiku, grzeszniku, przyznaj się, które przykazanie naruszałeś w tych rannych godzinach". Ale podchorąży Biasson nie mogąc darować zniewagi szukał przez policję Fuchsa po wszystkich zakamarkach kamienicy i dlatego Fuchs chcąc się dostać napowrót do swego raju na 3 piętro wypytywał się skwapliwie, czy jest policja w domu. Ale przypuśćmy na chwilę, że się mylę, że było inaczej? — Co Fuchs zrobił tym policjantom, czy Fuchs lub tłum zranił choć jednego policjanta z oddziału komisarza Fraszkowskiego?

Dalej omawia obrońca winę oskarżonego Rajtarowa, którego chcą zrobić bolszewikiem, bo jest prawosławnym, tak samo jak prawosławni byli ułani, którzy padli w ulicy Dunajewskiego. Użyto przeciw Lachowi dowodu, który nauka nazywa probatio inhonesta, to znaczy dowód niehonorowy. Powołano na świadka p. Lacha, który miał siedzieć w celi za zbrodnię kradzieży, ukaraną 2 latami więzienia. Dziwnie się też złożyło, że Łach uzyskał dwa razy niezwykłe dobrodziejstwa: pozwolono mu odsiedzieć karę nie w Wiśniczu i darowano ½ część kary. Tak wyrósł kryminalista na wielce szacownego świadka. Przy przesłuchaniu policyjnem dowiedziała się Korzeniakowa, że Przybyś i Struzik oczerniają niesłusznie jej męża i dlatego odwzajemniła się „sypaniem". Tak samo Struzik mówił na Rudka, a Rudek na Struzika, odwzajemniając się za pogłoski o sypaniu. Z tego skorzystała policja i tak Struzik jak Rudek i Przybyś znaleźli się w akcie oskarżenia. Dopiero zeznania Korzeniakowej przy rozprawie przerwały tę sieć intryg.

Oskarżono Widlińskiego za to, że objął na siebie obowiązek rozbrajania tych, którzy mogli nadużyć karabinów. Misję tę Widliński, który świeżo powstał z choroby, przekazał Rajmanowi i to przekazanie ma być zbrodnią. Oskarżonego Galasa obciążył policjant Konieczny, który na policji zeznał, że Galas strzelał do wojska.

Kolejno zajmuje się dr Heski poszczególnymi oskarżonymi i stara się każdego dodatniemi zeznaniami świadków uniewinnić.

Dalej zaznacza obrońca, że mylnem jest rozszerzanie oskarżenia w ostatniej chwili o paragraf 87, wedle którego jest zbrodnią, karaną do lat 20, każde działanie wywołujące niebezpieczeństwo dla życia osób. Jest to paragraf kauczukowy, wedle którego możnaby tego, który urządzał wyprawę na Mont Everest zasadzić za zbrodnię na lat 20, gdyż naraził swoich towarzyszy na śmierć. Mowca omawia dalej wpływ psychologji masy na brak wolnej woli znajdującego się w tłumie pojedyńczego człowieka (dzieła Zajcewa i Michałowskiego). Dalej omawia obrońca przepisy asystencyjne. — Wkońcu obronca krytykuje niektóre argumenty zastępców strony poszkodowanej.

Dr Szurlej grzmiał przeciw mordercom i żalił się, że niema zabójców. W istocie akt oskarżenia przyznaje, iż mordercy są niewiadomi, i że ci, co strzelali, o ile ich oskarżono, strzelali bezskutecznie. Ale była sprawa, w której morderca był i gdzie warszawski wesołek Nowaczyński odważył się wychwalać mordercę. — Warto przeczytać, co obrońca Nowaczyńskiego, adwokat dr Szurlej, napisał o tym mordzie, wnoszącą skargę przeciw aresztowaniu Nowaczyńskiego. Niedziw, jeżeli dr Szurlej namawia nas do wnoszenia rekursów i skarg przeciw zarządzeniom władzy, jeżeli umie tak wymowne skargi pisać, i to nie w obronie zamordowanego, lecz w obronie tego, który czcił mordercę. Dr Szurlej uważa rozkaz władzy, rozkaz Gałeckiego, za rzecz świętą. Inaczej jest z władzą upadłą. Piłsudski, który siedzi w Sulejówku, jest tylko przedmiotem dwuznacznych, co mówię, jednoznacznych niedomówień o milczeniu, Dr Szurlej posuwa się tak daleko, że Polaków, których nazywano kochankami rewolucji, którzy swoimi kośćmi zasłali wszystkie cmentarze rewolucyjne całego świata, nazywa urodzonymi legalistami, którzy wszystko opierają na rekursie i na obliczeniu. Muszę jeszcze parę słów powiedzieć o drugim zastępcy poszkodowanych dr Zakrzewskim. Nie będę o tem mówić, że dr Zakrzewski łączy mowę Piłsudskiego w sali malinowej o gruchotaniu kości z wypadkami listopadowemi. Widocznie nie tylko synowie wybranego narodu łączą się ze zwycięzcami, tym razem z chwilowymi pogromcami Piłsudskiego. Dalszy z rzędu prokurator dr Dobrzański denerwuje się tem, że z okna Strzelca wyglądali dwaj ordynansi uśmiechnięci. Nie mieli co robić w Strzelcu, jak codziennie, gdyż członkowie schodzą się dopiero wieczorem, ale śmiali się, to rzecz bardzo podejrzana. Może od nich pochodzi ten granat pruski, o którym zeznał dr Abłamowicz i gen. Becker, że wyrabia się je w fabrykach polskich. Ten sam dr Abłamowicz, którego tak dr Dobrzański sławi, zeznał, że był cały dzień na ulicach i widział tylko podejrzane obce twarze a nie widział żadnego Strzelca.

Obrońca zakończył przemówienie w następujący sposób: W Sejmie polskim przeszło 190 posłów, nieposzlakowanych patrjotów głosowało przeciw wydaniu Stańczyka. Dwaj z tych członków Sejmu i Senatu, były wiceminister Śmiarowski i senator Zubowicz, sami zgłosili się jako obrońcy do tego procesu. Jeżeli uwolnicie oskarżonych będziecie w dobrem towarzystwie. Z woli państwa, które w takiej sprawie rezygnuje ze sędziów zawodowych, znawców prawa i zgadza się na sędziów z ludu, zostaliście powołani losem do wydania werdyktu w tej sprawie. Oby ten los okazał się dla oskarżonych przychylnym.

DZIAŁ GIEŁDOWY

Krakowska giełda pieniężna

Kraków, 25 lipca.

Dolar	5·22½ 5·21
N. Jork	5·18½
Londyn	22·9?—22·95—23·00
Zurych (za 100)	95·90 - 95·80
Praga (za 100)	15·46¼—15·47
Wiedeń (za 100.000)	7·36½
Paryż (za 100)	—
Medjolan	—
Amsterdam	—
Korona czeska (za 100)	—

Cedula kursowa giełdy krakowskiej

25 lipca 1924 r.	W złotych Transakcje dziś	wczoraj
Akcje bankowe:		
Pol. Bank przem. I—VIII	0·57—0·60	0·63—0·75
Bank Hipoteczny I—VIII	—	—
„ Małopolski	—	0·50—0·52
Ziem. Bank kred. I—IX	0·21—0·22	0·22
Powsz. Bank kred. I—V	0·09—0·10	0·09—0·10
Akcyjny Bank zw. I—IX	—	—
Bank Komercjalny I—IV	—	—
Bank zw. sp. zar. I—XI	5·10—5·25	5·00—5·10
Akcje Tow. handlowych:		
Pol. Tow. handlowe I—V	0·50—0·53	0·48—0·53
Impex I—V	1·10—1·20	0·02½
Pharma I—III	—	—
Bracia Rolniccy I	—	—
Polski Głob I—IV	—	0·15
C. Hartwig I—V	—	—
Żegluga Polska I—III	—	—
Akcje Tow. przemysłowych:		
Zieleniewski I—IV	9·80—10·50	10·00—10·70
Cegielski I—IX	0·79—0·85	0·85—0·91
Parowozy I—III	0·42—0·45	0·42—0·47
Automotor I—II	—	—
Potęga I—II	—	—
Lemiesz I II	—	—
Trzebinia I—IV	1·00—1·05	1·00
Pocisk I—III	—	—
Górka I—III	18·25—18·50	18·00—19·00
Siersza I—IV	5·55—5·65	5·50—5·75
Tepege I—IV	3·15—3·25	3·30—3·35
Gazy ziemne I—II	—	—
Polska Nafta I—III	0·51	0·53—0·55
Pokucie I	—	—
Oikos I IV	—	—
Pezet I—IV	—	—
Strug I	1·05	0·85—0·90
Syndykat koszyk. I—III	—	—
Tłuszczo Trzebinia I—II	6·00—6·50	—
Krakus I—VI	1·00—1·10	1·30
Chodorów I—V	5·75—5·80	5·80—6·40
Ćmielów I—II	0·90	0·88—0·95
Elektrow. Siersza I—IV	0·27—0·30	0·26—0·28
Ryngraf I—II	—	—
Niemojowski I	1·90	—
Kapelusze Myślenice	—	—
Rohn, Zieliński i Ska	—	—
Terropol	—	—
A. Piasecki	2·35	2·35
Chybie	8·25—8·30	8·25—8·75
Lud. Zakł. Garb.	—	—
Azot	—	—

Kraków, 25 lipca.

Dziś we wszystkich działach nastąpiło pogorszenie. Efektami obracano znacznie mniej, niż wczoraj przy tendencji zniżkowej dla wszystkich prawie papierów. Kończyły się kursy najlepszych, a Zieleniewskiego oddawano pod koniec już po 9.80. Nieliczne tylko gatunki utrzymały się w kursie, jak Parowozy, Żelazo, Elektrownia, Strug i (bardzo drogi, nawiasem mówiąc) Piasecki. — Strug i Elektrownia mocno. Najwięcej robiono w Zieleniewskim, Górce, Elektrowni, Trzebini Żelazo, Chybiach.

Również w obrotach dewizami ustało wczorajsze ożywienie. Ruch słaby, przy tendencji przeważnie słabej, tylko Zurych i Londyn mocniej, dolar i Praga słabiej.

Azotami dokonano kilku zaledwie transakcyj przy tendencji słabej. Jaworzno gr. 20, Gazy zach. 4.15, Nobel 2.10, Lokomotywy 0.70—0.72, Len 0.75, Bank Wzajemnego kredytu 0.15.

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 25 lipca 1924 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	7·00
Bank Zw. Sp. Zar.	5·55—5·30
Cegielski	0·75 0·78
Parowozy	0·46—0·52
Starachowice	3·10—3·33
Zieleniewski	11·00
Żyrardów	36·00—35·06¼
Haberbusch	5·25
Nafta Polska	0·45 0·46
Spirytus	2·00—1·85
Chodorów	5·90—6·20
Ćmielów	—
Nobel	2·10—2·00
Ursus	1·40—1·45
Bank Przem. Lwów	0·61—0·65

Z OSTATNIEJ CHWILI

Z dzisiejszego posiedzenia Senatu

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 25 lipca. Dzisiejsze posiedzenie Senatu rozpoczęło się o godzinie 10 rano. Na początku posiedzenia Senat załatwił szereg spraw bezspornych, niefektownych politycznie, ale bardzo ważnych dla rozwoju naszej państwowości. — Na podstawie referatów senatora Łubieńskiego, Senat przyjął ustawę, ratyfikującą konwencję sanitarną między Polską a Łotwą, oraz projekt ustawy, zmieniający artykuł 20 konwencji handlowej między Polską a Francją. Następnie senator Nowak w myśl porządku dziennego złożył wyczerpujące sprawozdanie o ustawie, ratyfikującej traktaty handlowe między Polską a Danją, oraz między Polską a Islandją. W sprawozdaniu swojem senator Nowak podkreślił znaczenie zacieśnienia węzłów między Danją a Polską ze względu na bardzo ważne wspólne interesy na morzu Bałtyckiem.

Z kolei Senat przyjął projekt ustawy, odstępujący miastu Puławy grunt państwowy pod cmentarz, poczem przystąpił do czwartego punktu porządku dziennego, a mianowicie do omówienia ustawy o uregulowaniu stosunków celnych. Referent, senator Bojanowski, stwierdza, że komisja senacka domaga się skreślenia tego urządzenia ustawy, który upoważnia rząd do regulowania cła w drodze rozporządzeń.

W dyskusji, która się usnuła tym punktem porządku dziennego wywiązała, przemawiał senator Thullie, oraz senator Buzek, który domagał się zniesienia ceł na produkty rolnicze i przyznania rządowi prawa wydawania zakazów przewozowych, o ile tego wymagają względy sanitarne, gospodarcze, czy inne.

Po przemówieniu wiceministra Kiernera, senatora Niesiołka oraz referenta Bojanowskiego, Izba przystąpiła do głosowania. W wyniku Senat odrzucił wniosek komisji, odmawiający rządowi prawa do ustalania drogą rozporządzeń wysokości ceł wywozowych, natomiast przyjęła poprawkę sen. Buzka, ustalającą, iż zakazy wywozu mogą dotyczyć produktów nierolniczych i cukrów. Przyjęto również poprawkę, stwierdzającą, iż rządowi wolno ustanawiać zakazy przewozu, o ile bezpieczeństwo państwa, bezpieczeństwo publiczne, oraz względy sanitarne tego wymagają.

Następnie Izba po przemówieniu referenta, oraz kilku senatorów, przyjęła ustawę z pewnemi poprawkami o wstrzymaniu eksmisyj dzierżawców na kresach wschodnich.

TELEGRAMY

Na Śląsku Górnym strajk w czterech kopalniach węgla

Warszawa, 25 lipca (AW). Na Górnym Śląsku strajkują 4 kopalnie węgla, w których przeważają wpływy komunistyczne. Związki zawodowe strajku nie popierają.

Strajk robotników rolnych

Związki zawodowe przeciw strajkowi

Warszawa, 25 lipca (AW). W powiatach gniewskim, tczewskim i starogardskim wybuchł strajk robotników rolnych sezonowych. Strajkujący żądają 300 proc. podwyżki. Związki zawodowe ze strajkiem nie mają nic wspólnego i wydały dzisiaj odezwę, wzywającą delegatów powiatowych do współdziałania z przedstawicielami rządu w dążeniu do szybkiej likwidacji ruchu strajkowego.

O polsko-grecką umowę handlową

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Warszawa, 25 lipca. Rokowania polsko-greckie, toczące się w Warszawie w sprawie zawarcia umowy handlowej między Polską i Grecją, dobiegają końca. Umowa podpisana zostanie w przyszłym tygodniu.

Morgan po stronie Francji — Rockefeller po stronie Niemiec — Ford występuje na widownię

Londyn, 25 lipca (PAT). Podczas obrad konferencji londyńskiej wystąpiły na jaw przeciwieństwa pomiędzy grupą Morgana a innymi finansistami amerykańskimi. Grupa Morgana, jako najsilniejsza i najbardziej zbliżona do Francji, napotyka na kontrakcję Rockefellera który zbliżony jest raczej do przedsiębiorstw współpracujących z niektóremi firmami niemieckiemi. Na widowni ukazał się również Henryk Ford, który rozporządza olbrzymiemi zasobami gotówki i chciałby wziąć również udział w sanacji finansowej Europy, lecz tranzakcje jego dopiero znajdują się w stadjum organizacji i niemogłyby podjąć akcji na szerszą skalę.

Young wierzy w powodzenie konferencji

Londyn, 25 lipca (AW). Owen Young w wywiadzie udzielonym „Chicago Daily News" wyraził się bardzo optymistycznie o konferencji londyńskiej, twierdząc, że mimo trudności bankierów przyjdzie do porozumienia. Young zaproponował utworzenie przy komisji odszkodowań specjalnego komitetu, któryby rozstrzygnął o niewykonaniu przez Niemcy układu. Amerykanom chodzi wyłącznie o to, aby Francja nie występowała samodzielnie przeciwko Niemcom, a tem samem nie naraziła pożyczki na straty.

Bokanowski u Herriota

Herriot w zgodzie z opozycją

Londyn, 25 lipca (AW). Herriot odłożył swój wyjazd do Paryża, ponieważ do Londynu przybył były minister w gabinecie Poincarego Bokanowski. Herriot odbył z nim, jako jednym z przywódców opozycji parlamentu dłuższą rozmowę, która doprowadziła do uzgodnienia stanowisk.

Trójprzymierze chińsko-sowiecko-niemieckie

Straszak na Europę

Moskwa, 25 lipca (AW). Prasa chińska wysuwa projekt trójprzymierza pomiędzy Chinami, S. S. S. R. i Niemcami na wypadek, gdyby państwa zachodnie nie zmieniły polityki wobec Chin. W tym celu prasa proponuje obniżenie ceł przewozowych na towary sowieckie i niemieckie.

Zurych, 25 lipca (PAT). Otwarcie giełdy. Holandja 207 3/4, Nowy Jork 543½, Londyn 23.94, Paryż 27.90, Medjolan 23.55, Praga 16.15, Budapeszt 0.00069, Bukareszt 2.35, Belgrad 6.42½, Sofja 3.95, Warszawa —, Wiedeń 0.0076½.

DZIAŁ EKONOMICZNY „NOWEJ REFORMY“

Diarjusz z dnia 25 lipca.

— **Ogół wydatków państwowych w I. półroczu** wynosił 43·5 proc. kwot preliminowanych w budżecie całorocznym, zaoszczędzono więc w stosunku do budżetu całorocznego 6·5 proc.

— **Podatki**, bezpośrednie podatki od spirytusu, cukru, węgla i oleju skalnego, opłaty stemplowe i monopolowe, dały w pierwszej dekadzie lipca 28,770.000 zł., gdy w pierwszej dekadzie czerwca tylko 14,760.000 zł.

— **Z miast prowincjonalnych** nadeszły w ubiegłym tygodniu wiadomości o szeregu bankructw.

— **Zagranica przysyła obecnie do Polski dużo towarów**, konkurując z wyrobami krajowemi.

— **Co się tyczy bawełnianych towarów**, fabrykanci uważają, że one są za tanie i usiłują podwyższyć cenę.

— **W dziale sukna i wełny** panuje nadal stagnacja, wskutek czego niektórzy hurtownicy dokonywują tranzakcyj znacznie poniżej własnych kosztów.

— **Z powodu wprowadzenia dziesięciogodzinnego dnia pracy** wybuchł częściowy strajk na Górnym Śląsku. Hutnictwo cynkowe strajkuje całkowicie, hutnictwo żelazne częściowo.

— **Negocjacje wszczęte między Polską a Rzeszą Niemiecką, w celu uniknięcia podwójnego opodatkowania**, doprowadziły narazie do prowizorycznego załatwienia.

— **Ruch spławny po Wiśle** był tej wiosny znacznie bardziej ożywiony, niż przeszłej; szczególnie wzmógł się on między Polską a Gdańskiem — wskutek wyższych taryf kolejowych.

— **Pociągi z eksponatami na wystawę w Konstantynopolu** odejdą z Warszawy dnia 1-go sierpnia.

— **Ruch pocztowy między Turcją a Polską**, dotyczący przesyłek listów wartościowych o określonej wartości do 1.000 franków złotych został już podjęty.

— **Współdzielnie i firmy jajczarskie**, wobec ciężkiej sytuacji i fatalnych konjunktur na zagranicznych rynkach jajczarskich, zmuszone są zaprzestać eksportu jaj.

— **Straty kursowe akcyj na giełdzie wiedeńskiej** w pierwszem półroczu bieżącego roku wynosiły 40 biljonów koron austrjackich swej wartości przedwojennej.

— **Węgierscy fabrykanci włókienniczy** rozważają obecnie projekt założenia wielkich domów sprzedażnych w większych miastach węgierskich. Stowarzyszenia kupieckie rozpoczęły energiczną akcję celem zapobieżenia realizacji tego projektu.

— **Ceny nafty czeskiej** w związku z walką konkurencyjną czeskich rafineryj naftowych spadły poniżej parytetu światowego. Celem zapobieżenia dalszej zniżce cen, ma w Czechach powstać wspólne biuro sprzedaży na zasadach kartelu taryfowego.

Z międzynarodowego kongresu naukowej organizacji pracy

(Koresp. własna „Nowej Reformy)

Praga, 21 lipca.

I w Polsce jest t. zw. „System Taylora“ powszechnie znanym. Mniej jednak jest wiadomem, że ten system stał się punktem wyjścia dla całej specjalnej nauki, o naukowych podstawach kierowania i organizowaniu pracy. Zanim jeszcze filozofowie i ekonomiści starej daty namyślili się, czy to wogóle warto tą nową, t. zw. „Psychotechniką“ się zajmować, to już odbywa się kongres, obecnie w Pradze, reprezentowany przez stu przedstawicieli całego świata, a przedewszystkiem przez Amerykanów. Są to ci sami, którzy już przeszłego roku w Berlinie, a obecnie też na międzynarodowym kongresie reklamy w Wembley obradują, bo przekonali się „praktycznie“ że wszelkiego rodzaju „Praca“ tylko w ściśle określonych warunkach i przyrodniczych normach odbywać się może. — Liczniej, niż kiedykolwiek dlatego Amerykanie biorą udział w tych dociekaniach „teorji“ europejskiej, której ostatnie wyniki służyć mają użytkowi publicznemu i przyczynić się do rozwoju dobrobytu każdej indywidualności.

I Taylorowi nie chodziło, swego czasu, wyłącznie o interes kapitału, aby ten przy najmniejszych wysiłkach jak najwięcej korzystał, ale bez tego punktu oparcia nie byłby przyszedł też do przekonania, że tylko przy najlepszych zarobkach robotnika i przy najindywidualniejszem traktowaniu go, ów kapitalizm rzeczywiście najwięcej skorzysta. Hasło o największej wydajności przy najmniejszych wysiłkach, ta t. zw. „amerykanizacja pracy“, musiała jednak wymknąć, przejść bardzo niebezpieczny okres eksperymentowania, a przedewszystkiem otrzymać podstawy teoretyczne, ponieważ rozwinęła się czysto empirycznie i lokalnie. System Taylora okazał się tylko w Ameryce i tylko przez pewien czas użytecznym, a to, co dzisiejsze Międzynarodowe Towarzystwo Taylorowskie z dyr. Personem na czele, reprezentuje, jest olbrzymim, wprawdzie amerykańskim, ale przecież w najmniejszych szczegółach obmyślanym i opracowanym systemem, który sprowadzić można do dwóch zasad: do najdalej idącego wykorzystania i najracjonalszego przeprowadzenia wszelkiej pracy, jak to dr Ign. Verunač w jednym z pierwszych wykładów kongresu wyłuszczał. Te dwie zasady można rozłożyć na cztery, czyniąc każdą pracę racjonalną i produktywną przez: usunięcie oporu materjalnego przed rozpoczęciem pracy, przez przygotowanie drogą obmyślenia każdej pracy, przez specjalne zastosowanie danej pracy do pracownika, a nakoniec przez indywidualne traktowanie wynagrodzenia i specyficzne zastosowanie nauki o przepływie kosztów własnych. Każda z tych czterech zasad przedstawia problem dla siebie, problem tem głębszy, im szerzej pojmuje się pojęcie pracy, aż nareszcie cała ta sprawa przybiera charakter filozoficzny i metafizyczny, jak to podkreślał rudca dr Špaček, którego temat wykładu brzmi: „Znaczenie naukowej organizacji pracy dla ludzkości i dla pokoju świata“.

Całkiem pod tym kątem widzenia przedstawiają się wywody naszego profesora, Edwina Hauswalda ze Lwowa, twórcy t. zw. „produktywizmu“, który, wraz z profesorem politechniki warszawskiej, Adamiecem (reprezentantem jedynej w Polsce katedry organizacji pracy), Polskę na zjeździe przedstawiali. My Polacy, możemy być dumni z tych dwóch uczonych, bo nim jeszcze wogóle w Europie o systemie Taylorowskim mowa była i przed Taylorem jeszcze, propagowali obaj, niezależnie od siebie, te zasadnicze myśli, które do dziś dnia reprezentują, a przecież nie mają w Polsce gdzie je szerzyć. Daleko nam jeszcze do takiej „Akademji Pracy“, jak u Czechów im. Massaryka, lub do tych, tak rozpowszechnionych w Ameryce Instytutów psychologicznych, w Niemczech psychotechnicznych, we Francji psychologji fizjologicznej i t. d. — Pokazało się, że, aby być organizatorem, nie wystarczy być ani filozofem, ani inżynierem, ani lekarzem, ani prawnikiem — trzeba być wszystkiem razem, a to w całkiem ściśle określonem tego słowa znaczeniu. Amerykanin nazywa to „efficiency ingeneer“.

Wszystko to jednak znajduje się obecnie tu i tam w stadjum początkowem i trzeba przyznać, że jako system, przecież tylko system Taylora istnieje w całości i ten to system udoskonala się coraz więcej w kierunku psychologicznym, zapomocą t. zw. „employement psychologie“, drogą coraz dokładniejszych technologicznych sposobów produkcji i przez zastosowanie najnowszych teoryj ekonomicznych. Europa jednak idzie jeszcze dalej w sensie idealnym, w myśl zasady: „l'art pour l'art“ i tak to faktycznie: teorja europejska i praktyka amerykańska łączą się w tej nowej gałęzi wiedzy po raz pierwszy w sposób uwagi godny. Nic dziwnego więc, że przeważnie wszystkie odczyty Amerykanów odnoszą się do specjalnych zagadnień organizacji pracy, a n. p. Polaków przedewszystkiem do teorji, a nawet metafizyki całej sprawy.

Wchodzi tu też w grę moja czysto teoretyczna, kongresowi przedłożona praca „O Organologji“ t. j. nauce o organicznym przepływie wszelkiej pracy produktywnej i opartej na czterech nowych zasadach: harmonji, koncentracji, automatyzmu fizjologicznego i mechanizmu technologicznego.

O zewnętrznej stronie kongresu i dalszych jego pracach i wynikach później.

Henryk Gralski.

Podwyższenie stopy procentowej od wkładek oszczędnościowych P. K. O.

Rada zawiadowcza P. K. O. uchwaliła na ostatniem posiedzeniu podnieść stopę procentową od wkładek na książeczki oszczędnościowe P. K. O. z 4½% na 9%, począwszy od dnia 1 sierpnia b. r. To wydatne podwyższenie stopy procentowej zachęci niewątpliwie szerokie sfery społeczeństwa do lokowania swych oszczędności w P. K. O., która zapewnia swym klijentom szereg korzyści i udogodnień.

Do obrotu oszczędnościowego P. K. O. może przystąpić każda osoba prawna lub fizyczna w kraju, czy poza jego granicami, nawet małoletni. W tym celu należy zgłosić się w oddziale P. K. O., lub w którymkolwiek urzędzie pocztowym, który wyda książeczkę wkładkową i przyjmuje wpłaty bez ograniczenia co do wysokości. Również w każdym urzędzie pocztowym podejmować można doraźnie, choćby codziennie, kwoty do 50 złotych. Wyższe kwoty do 50 tys. zł. wypłaca P. K. O. w swej kasie w Warszawie, albo zapomocą przekazu we wskazanym urzędzie pocztowym za 3-dniowem, powyżej tej kwoty za 7-dniowem wypowiedzeniem.

Korzyści i udogodnienia są następujące: 1) całkowita gwarancja państwa całości, zwrotu i oprocentowania oszczędności; 2) wykluczona jest strata kapitału, lub wypłata przez osoby niepowołane na wypadek zgubienia lub kradzieży książeczki, gdyż P. K. O. uskutecznia wypłaty tylko do rąk właściciela za sprawdzeniem jego podpisu, który znajduje się w P. K. O. i po ewentualnem wymienieniu hasła, które każdy może sobie obrać, lub osobom przez właściciela upoważnionym zapomocą pełnomocnictw, których formularze otrzymać można w każdym urzędzie pocztowym; 3) odsetki od oszczędności, umieszczonych w P. K. O., wolne są od podatku rentowego; 4) ani oszczędności złożonych w P. K. O., ani książeczek oszczędnościowych zasekwestrować nie można.

Z Wiednia donoszą, że podwyższenie przez tamtejszą Pocztową Kasę Oszczędności stopy procentowej również do wysokości 9%, spowodowało natychmiastowy znaczny dopływ wkładek. Należy ufać, że i u nas da się niedługo zaobserwować podobne zjawisko rozbudzenia ducha oszczędności wśród wszystkich sfer społeczeństwa, co zresztą leży zarówno w interesie publicznym jak i samych składających oszczędności.

Oddział P. K. O. w Krakowie przyjmuje wkładki oszczędnościowe codziennie w godzinach urzędowych (od 8-mej do 1-szej, a od 1 sierpnia także w godzinach popołudniowych) w swoim lokalu przy ulicy Wielopole.

Wykonywanie traktatu ryskiego

(b) Poza wymianą jeńców, repatrjacją i ustaleniem granic udało się delegacjom polskim w Moskwie odzyskać mienie, którego wartość minimalna wyraża się w sumie 122,115.700 złotych. Wymienimy tylko dla przykładu niektóre pozycje z listy odzyskanego mienia. Przedewszystkiem 46,550 złotych (t. j. 38 proc. całości) stanowią kosztowności i złoto, otrzymane jako ekwiwalent za ewakuowany z Polski tabor kolejowy. Druga większa pozycja, 36,600.000 zł., to arrasy z kolekcji Zygmunta Augusta. Dalej mienie muzealne 11,550.000 zł., kulturalne mienie prywatne (własność Radziwiłłów, Sanguszków, Branickich) 1,000.000 zł., pomnik ks. Józefa 1,450.000 zł., dzwony w ilości 7.225 sztuk 3,030.000 zł., wreszcie tabor kolejowy 5,300.000 zł. Wartość 23 reewakuowanych zakładów przemysłowych wynosi 1,895.000 zł.

Natomiast sowiety nie zapłaciły nam jeszcze 30 miljonów rubli w złocie (czyli 79,800.000 zł.) z tytułu art. XIII traktatu, pomimo, że termin wypłaty tej sumy minął dnia 30 kwietnia 1922 r. Nadto za tabor kolejowy należy się nam jeszcze 24,300.000 złotych. Wkońcu tabor, podlegający zwrotowi w naturze, a dotąd niezwrócony, wart jest 1,043.000 zł.

Nie zwrócono również stadniny janowskiej (326 koni), 40 tysięcy koni i tyleż bydła prywatnego, mienia kolei łódzkiej i Herby-Kielce, urządzenia 17 fabryk, oszacowane na 4 miljony zł. Z mienia kulturalnego brakuje nam jeszcze 50 sztuk arrasów, 70 tys. numizmatów, przeszło 100 armat i innych militarjów, zbiorów historycznych, obrazów, rękopisów, inkunabułów, archiwów administracyjnych.

O ośmiogodzinny dzień pracy

(b) Rząd polski przyszedł do przekonania, że przemysł hutniczy na Górnym Śląsku nie może się nadal rozwijać, o ile czas pracy robotników nie zostanie przedłużony do 10 godzin dziennie — w głębokiem przeświadczeniu, że tylko w ten sposób odnośny dział przemysłu polskiego będzie mógł nadal wytrzymać konkurencję przemysłu niemieckiego, korzystającego już od miesięcy z dłuższego dnia roboczego.

Równocześnie rząd polski polecił delegatom swym na VI Międzynarodowej Konferencji Pracy zaprotestować przeciwko przedłużeniu dnia pracy w Niemczech i wskazać na skutki tego przedłużenia dla polskiego życia gospodarczego.

Chociaż przedstawiciele wszystkich mocarstw wypowiedzieli się w Genewie za zasadą 8 godzinnego dnia pracy i chociaż nowy minister pracy francuski, Juskin Godart udowodnił jasno, że Niemcy mogą wywiązać się ze swych zobowiązań reparacyjnych bez naruszania ustawodawstwa społecznego, delegat rządu niemieckiego i delegat przemysłowców niemieckich oświadczyli, że przedłużenie dnia roboczego w Niemczech i nadal ma być utrzymane. Zbytecznem jest dodawać, że rządy, na czele których stoją pp. Mac Donald, Herriot, napewno zażądają powtórnego zaprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy w Niemczech, jako jednego z podstawowych warunków realizacji t. zw. „planu rzeczoznawców“. Będą mieli przytem o tyle ułatwione zadanie, że plan Dawesa wyraźnie przewiduje, że Niemcy nie będą mogły stwarzać dla siebie uprzywilejowanego stanowiska na gospodarczym rynku międzynarodowym przez zmniejszenie t. zw. ciężarów społecznych, a tem samem przez przedłużenie dnia roboczego.

Z uwag powyższych wynika, że przedłużenie dnia pracy w Niemczech jest prawdopodobnie zjawiskiem przejściowem i pod tym kątem widzenia trzeba się zapatrywać na decyzje rządu polskiego, zezwalającą na częściowe przedłużenia dnia pracy na Górnym Śląsku.

Wielka akcja budowlana na rzecz uchodźców na Śląsku

Towarzystwo opieki nad uchodźcami z pod zaboru czeskiego i niemieckiego w Katowicach, zamierza budować szereg domów dla rodzin uchodźców z pod obu tych zaborów. Domy mieszkalne będą budowane w Królewskiej Hucie, Orzegowie, Bielszowicach, Knurowie, Przycieszynie, Jaworznie, Będkowie i Cieszynie polskim, w Bielsku, Białej, Libiążu i Trzebini. Koszty ogólne budowy wyniosą dwa miljony złotych. Budową zajmie się Tow. opieki nad uchodźcami.

Celem omówienia życzeń uchodźców, odbędzie się w dniu 3-go sierpnia w Bielsku ogólny zjazd wszystkich uchodźców o godzinie 2-giej popołudniu w hotelu „Prezydent“. W zjeździe wezmą również udział posłowie śląscy, delegaci stowarzyszeń itd.

Sejm śląski przed wczoraj na posiedzeniu budżetowem uchwalił na budowę dla uchodźców sumę trzy miljony złotych, z czego 1 miljon złotych ma być użyty na odszkodowanie dla rodzin uchodźców. Uchodźcy tymczasowo otrzymali przytułek w barakach w Oświęcimie i w województwie krakowskiem. Znikną więc zarzuty, jakoby Śląsk zapomniał o sprawie uchodźców. Prasa cieszyńska domaga się równomiernego traktowania uchodźców z pod zaboru czeskiego na równi z uchodźcami ze Śląska niemieckiego, albowiem ludność polska pod zaborem czeskim poniosła olbrzymie ofiary w życiu i majątku na rzecz sprawy polskiej. Bojówki czeskie wymordowały szereg żywicieli rodzin, poza tem kilkadziesiąt rodzin Czesi wytępili i wyrzucili z mieszkań oraz zrabowali cały ich majątek. Szereg Polaków z pod zaboru czeskiego walczyło o niepodległość Górnego Śląska, z tego powodu uchodźcy ci powinni być na równi traktowani z ofiarami Śląska niemieckiego.

Kronika ekonomiczna

(b) **UDZIAŁ POLSKI W AKTYWACH BANKU AUSTRO-WĘGIERSKIEGO** wynosi sumę 15,876.221 koron w złocie. W najbliższym czasie otrzyma Polska zaliczkę w sumie koron 583.352 w złocie. W miarę kończenia będących w toku procesów przeciwko likwidacji znacznych sum Banku Austyjacko Węgierskiego, które znajdują pokrycie w odłożonych na ten cel rezerwach, udział Polski w złocie, może się powiększyć.

(b) **PODATKI GMINNE**. Dnia 16 b. m. uchwalona została w Sejmie ustawa o samoistnych podatkach gruntowych na pokrycie niedoboru gmin wiejskich w b. zaborze rosyjskim na rok 1924, oraz **o uchyleniu podatku od lokali w gminach miejskich w całej Polsce**. Ustawa ta jest obecnie przedmiotem rozważań w Senacie.

(b) **REDUKCJA TARYF KOLEJOWYCH**. W dniach najbliższych ukaże się rozporządzenie rządowo wprowadzające dalsze ulgi taryfowe (Nr 23, 24) dla przemysłu hutniczego. Pierwsza z tych taryf wprowadza zniżkę 20 proc. dla frachtów na rudę i szmelc do hut. Druga zniżka ważna jest od wszystkich stacji, przy których znajdują się huty do wszystkich stacji Rzeczypospolitej i wynosi 20 proc., a dotyczy wszelkich przesyłek wyrobów hutniczych. Wymienione zniżki wywołane są stanem ekonomicznym hut i obowiązywać mają do dnia 31 grudnia b. r.

POSUCHA W ROSJI. Z Saratowa donoszą: Można już dziś stwierdzić skutki posuchy. Według 5-cio stopniowego systemu, stan żyta z 2·8% spadł na 1·7 stopnia. Urodzaj pszenicy spadł z 2·6 do 1·5, owies 2·9 do 1·6, łąk mokrych z 2·5 do 1·7 i suchych 1·5 do 1 stopnia. Należy uznać, że klin oziminy daje 16 miljonów pudów, wobec 26 miljonów pudów zeszłego roku. Powtarza się r. 1921. Obywatele zaczynają robić zapasy. Ceny na rynkach i u prywatnych kupców podniosły się dwukrotnie. Biały chleb najlepszego gatunku kosztuje w Saratowie 20 kop., zamiast 12 kop. Czarny chleb również podrożał.

IMPORT SKÓR Z TURCJI DO POLSKI. Donoszą z Konstantynopola: Tutejsza Izba handlowa turecka zwróciła się do wydziału konsularnego poselstwa polskiego w Turcji z prośbą o podanie jej w najbliższym czasie nazwisk i adresów firm polskich, któreby pragnęły importować skóry z Turcji do Polski. Wobec tego wydział konsularny przy poselstwie polskiem w Turcji prosi zainteresowanych o przesłanie swych adresów tureckiej izbie handlowej w Konstantynopolu.

Międzynarodowa konferencja pracy

Od 15 czerwca do 5 lipca b. r. toczyły się w Genewie **obrady VI międzynarodwej konferencji pracy**, na którą przybyło 39 delegatów różnych państw, złożonych razem z 124 delegatów i 160 rzeczoznawców. Konferencja, której przewodniczył były prezydent Rady ministrów Szwecji i członek Rady Ligi Narodów, p. **Branting**, odbyła ogółem 24 zebrań plenarnych i kilkadziesiąt zebrań komisyjnych. Przewodniczącym komisji, poświęconej sprawie racjonalnego użytkowania t. zw. wywczasów robotniczych, **obrany został delegat rządu polskiego, p. Fr. Sokal.** Konferencja zaznajomiła się podczas pierwszych zebrań plenarnych z raportem dyrektora międzynarodowego biura pracy, p. A. Thomasa, stwierdziła z zadowoleniem, iż liczba konwencyj pracy ostatecznie ratyfikowanych, wzrosła do 113. Aby dostować teksty projektów międzynarodowych komisyj i pracy, uchwalonych przez konferencję możliwie ściśle do warunków gospodarczych poszczególnych państw, konferencja postanowiła wprowadzić podwójne czytania uchwalanych projektów. Po przyjęciu projektów w pierwszem wstępnem czytaniu, konferencja decyduje, czy drugie i ostateczne czytanie odbyć się powinno na tejsamej, czy też dopiero na przyszłorocznej konferencji.

VI. konferencja powzięła następujące decyzje w stosunku do czterech spraw, postawionych na porządek dzienny:

1) Przeprowadziła ostateczne głosowanie nad zaleceniem, uchwalonem na temat racjonalnego wyzyskiwania t. zw. wywczasów robotniczych. Zebranie to przyjęte zostało 79 głosami przeciw 16-tu.

2) Uchwaliła we wstępnem czytaniu 85 głosami przeciwko 1, projekt konwencji oraz zalecenie w przedmiocie równomiernego traktowania robotników tubylców i obcokrajowców w razie nieszczęśliwego wypadku przy pracy.

3) Uchwaliła we wstępnem czytaniu 68 głosami przeciwko 28 projekt konwencji o 24-godzinnym spoczynku tygodniowym w hutach szklanych basenowych.

4) Uchwaliła we wstępnem czytaniu 73 głosami na 15, projekt konwencji o zakazie pracy nocnej w piekarniach.

Poztem uchwalono 86 głosami przeciwko 5, wniosek, zmierzający do wstawienia na porządek dzienny jednej z przyszłych konferencyj sprawy obowiązkowej dezynfekcji wełny w celu zwalczenia wąglika, oraz jednomyślnie wniosek, wzywający międzynarodowe biuro pracy do dalszego i systematycznego zbierania materjałów na temat walki z bezrobociem w poszczególnych państwach. Nader ważna dyskusja przeprowadzona została na temat stosowania w poszczególnych krajach konwencji dotychczas uchwalonych przez międzynarodową konferencję pracy, w związku z tem omówiono w szczegółach sytuację, wytworzoną na skutek przedłużenia dnia pracy w Niemczech. W przemówieniach, wygłoszonych przed zamknięciem konferencji przez p. Brantinga, oraz przez przedstawicieli delegacyi rządowych pracodawców i pracobiorców, stwierdzono jednomyślnie, że VI. konferencja przyczyniła się znakomicie do wzmocnienia i utrwalenia międzynarodowej organizacji pracy, która rozwija się nieustannie od 5 lat swego istnienia.

Tragedja górnicza na szybie „Gabrjeli“ w Karwinie

Trzy miesiące minęły od czasu, kiedy straszna eksplozja na szybie „Gabryeli“ zniszczyła szyb dobywczy i w okolicy znajdujące się zabudowania, porywając 15 ofiar w ludziach. Po trzech miesiącach, kiedy dokończono prowizoryczną kotłownię opodal szybu, kiedy szyb cały izolowano, okazało się, że sytuacja jest taka, iż można przystąpić do otwarcia szybu. Akcję tę rozpoczęto w dniu 17 lipca a próby okazały się niekorzystnie. Kiedy przystąpiono do odkrywania tamy w szybie dobywczym, nieobeszło się bez nieszczęśliwych wypadków. Około godziny 4 po południu zeszli do tamie po drabinach Kania Gabryel, nadsztygar, Reichenbach Robert, robotnik, a za nimi schodził górnik Halama Feliks, który z niewiadomych powodów, spadł z drabiny, co spowodowało przerwanie przewodu, dostarczającego z przyrządu oddechowego tlenu do ust. Halama uległ zabójczemu działaniu gazów. Kiedy jego towarzysze, którzy znajdowali się poniżej Halamy, spostrzegli, że stało się coś niedobrego i wyszli o jedną drabinę w górę, ujrzeli Halamę leżącego bez przytomności. Równocześnie ci, którzy się znajdowali na górze, spuścili powrozy, ażeby nieszczęśliwego wyciągnąć. Kiedy ciągnięto Halamę na powrozie, gazy zatruły tych, którzy go wyciągali, tak, że jeden z nich omdlał. Pozostał tylko inż. Schindler, którzy również zasłabł i zmuszony był opuścić Halamę, który powtórnie spadł na towarzyszy, pomagających go wydobyć. Zraniony przy tem został nadsztygar Kania. Spadające ciało powyrywało obu niosącym pomoc Halamie, rury oddechowe z ust. Kania i Reichenbach zdołali jeszcze o własnych siłach wydobyć się, ale pod wpływem gazów, ulegli chwilowemu omdleniu. Halamę cucono do godziny 7 wieczór, jednakże nie zdołano usunąć następstw zatrucia. Zmarł na drug dzień wieczorem, osierocając żonę i troje dzieci.

WESOŁE LISTY DYPLOMATY

Kartki z wczorajszej przeszłości.

Przepisał Henryk Josse.

XVII.

Moi mili Polaczkowie!

Nudziłem się cały miesiąc na potęgę, jeszcze bardziej, niż w początkowych czasach mojego pobytu w Potn-des-Pheaciens. Z nudów urządziłem sobie kurację karlsbadzką, która wyrobiła mi znaczny mir wśród tutejszych mieszczuchów, wiernych corocznych klientów Karlsbadu przed wojną, obecnie zaś jego platonicznych wielbicieli. Burżuje tutejsi wzbogacili się na wojnie w sposób bajeczny, równocześnie atoli posunęli sknerstwo do fantastycznych rozmiarów. Każdy z nich mógłby pojechać do Karlsbadu, ale żaden z nich nie może zdobyć się na taką rozrzutność. Napiętnowanoby go jako lekkomyślnego marnotrawcę, który prostą drogą idzie do bankructwa, a przynajmniej do ubóstwa. Zaś ubóstwo jest tutaj zbrodnią i hańbą.

Więc tedy burżuje, chcąc uniknąć hańby, piją swoje wody w parku tutejszym, w którym troskliwy przedsiębiorca urządził rozmaite deptaki i zbudował kioski. Masz tutaj Vichy i Karlsbad i Marienbad, a za każdym drzewem czai się na ciebie nuda. Dwaj lekarze, jeden artrytyk, a drugi śledziennik, czuwają tutaj nad całością ciała i duszy przezacnych pacjentów. Była także lekarka, należycie brzydka, ale bojkotowały ją nawet kobiety, więc wyniosła się stąd czemprędzej.

I ja tutaj piłem swoje wody, ważyłem codziennie swoje ciało i odbywałem konferencje z lekarzami. W jednym z kiosków siedziała za bufetem wcale urocza dziewica, jednakże na moje próby zbliżenia się do niej, odpowiadała kociem prychaniem. Zażywałem tedy codziennie należytą porcję cnoty, piłem zawzięcie wodę i rosłem w łasce u burżujów.

Widomym znakiem tej łaski było wybranie mnie do komitetu odbudowy tutejszej wieży kościelnej. Ryczę w domu ze śmiechu, ale chodzę na posiedzenia komitetu i w dalszym ciągu zaskarbiam sobie łaski burżujów. Rozmawiałem nabożnie z tutejszymi architektami, archeologami i wszelakimi uczonymi mamutami, którym opowiadam o Tomkowiczach, Muczkowskich, Morelowskich, pracując w ten sposób dla chwały imienia polskiego. Zasłużyłem sobie na to, ażeby mnie Tomkowicz cmoknął w łysinę. Albowiem ta moja łysina staje się tutaj coraz więcej czcigodną. — Gdyby ją zobaczył Witos, powiedziałby z pewnością, że już dojrzała do parcelacji.

Jedna tylko papuga, żywa pamiątka po Ninetce — innej żywej pamiątki, na szczęście, nie ma — przypomina mi dawne wesołe czasy. Kucharz w hotelu „de l'Entente“ wypytuje się o „hrabiego“ Ujazdowskiego, zaś płatniczy o „barona“ Pomeranza, podskarbiego spółki wywozu środków żywności do Polski. Na dworcu kolei panuje żałoba, tylko w biurze spółki buchalter flirtuje z pannami od maszyn do pisania i powiada zgłaszającym się kupcom:

— Oni tu przyjadą.

Tymczasem Ujazdowski zaszył się w jakiejś puszczy z Ninetką, a Pomeranz-Trembowelski pracuje w Warszawie nad tem, ażeby nie potrzebował „szpiwać“. Niech mu pomagają wszyscy rabini i całe Nalewki. To „szpiwanie“ Pomeranza mąci mi spokój prawowitego burżuja. Węcieski zniknął zupełnie z horyzontu.

Czasami samochodem wyjeżdżam w okolicę i wracam wściekły do domu. Ludzie pracują zapamiętale, jakby o zakład oszczędzają i bogacą się. Ujazdowski i Pomeranz także się bogacą? Polska jest bogatym krajem? — jak powiedziała Ninetka z ptasim mózgiem. A Pomeranz będzie „szpiwać“? Mam w duszy nagniotki, które pieką, pieką, pieką. Powiadają ludzie: „les affaires sont les affaires“. Mała pociecha. Nagniotki w mojej duszy pieką. Idę do hotelu na zabawę. Po polsku. Będę pić choćby do lustra. Wasz

Tuziemski.

1036

Firm. 1078/24.
Spółdz. I. 177.

Wpisano do rejestru spółdzielni:

Firma i siedziba: Małopolska Spółdzielnia handlowo-bankowa z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie.

1. Numer kolejny wpisu: 2.

2. Zmiana firmy w: Towarzystwo handlowo kredytowe „Hankred“, spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie.

5. Ustąpił członek Zarządu Dr Maksymiljan Goldwasser. Członkiem Zarządu wybrany: Leon Kranz, kupiec w Krakowie, ul. Stradom L. 15.

Dzień wpisu: 8 lipca 1924 r.

Sąd okręgowy jako handlowy O. II.

Kraków, dnia 7 lipca 1924 r.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni: [illegible]